Nr. 51. Kraków, Piątek 29 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer **poranny** wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer **popołudniowy** codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwnrazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalck (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna a opinia publiczna.

II.

Kraków, 29 stycznia.

(k. s.) Jak powiedzieliśmy, państwo jest nietylko organizacyą bezpieczeństwa, ale także organizacyą pojęć i uczuć, a więc samowiedzy zbiorowej danego społeczeństwa. Najważniejszym organem tej samowiedzy jest prasa peryodyczna. Odbierzcie nowożytnemu społeczeństwu jego prasę, a przestanie być sobą. Pozbawcie rząd nowożytny prasy, a zawiśnie w powietrzu. Olbrzymie koła jego skomplikowanej machiny zaczną wirować w próżni. Społeczeństwo i państwo staną się wtedy równaniem o dwóch niewiadomych. Ktoś będzie rządził — czemś.

Skrępowanie prasy równa się jej całkowitemu zniesieniu. Zbyt krępujące bowiem przepisy i zakazy odbierają prasie rozmaitość, pozbawiają jej poszczególne organy ich indywidualności, która gruntuje się zaiste nie w guście redaktorów, ale w potrzebach i skłonnościach tych większych, czy mniejszych, grup społecznych, które się koło tych organów umysłowo i uczuciowo skupiają. Niszczyć więc indywidualność dziennika, to nie wyrządzać osobistą przykrość jego redakcyi, ale niwelować i usuwać z samowiedzy zbiorowej myśli i uczucia społeczno-państwowe tej grupy, którą dziennik dany reprezentuje. Jeżeli się wszystkie dzienniki w ten sposób skrępuje, to zniweluje się indywidualność wszystkich grup społecznych, a proces tworzenia się i rozszerzania samowiedzy społecznej ulegnie przerwie.

Wojenna reglamentacya prasy ma swą podstawę w wojskowem pojmowaniu natury zbiorowości. Armia jednak i społeczeństwo, to zjawiska zupełnie nie współrzędne. Dyscyplina wojskowa i społeczna to dwie dyametralnie odmienne rzeczy. Posłuszeństwo bezwzględne i absolutna hierarchiczność czynią armię silną, społeczeństwo słabem. Armię one spajają w jedno ciało żywe i sprężyste, społeczeństwo rozbijają i czynią zupełnie niezdolnem do podejmowania jakichkolwiek zadań.

Jednakowoż zwolennicy wojennej reglamentacyi prasy powiedzą, że prasa bynajmniej nie jest skrępowana w swojej działalności. Przepisy i zakazy wytyczają tylko jednolity kierunek tej działalności. W praktyce — jak wiemy — jest to zniesienie indywidualności organów prasy, które wynika z fałszywego założenia, że dość będzie, jeżeli organy te będą różniły się od siebie — tytułami...

Już Pismo święte porównuje ludzi z trzodą. O słuszności tego porównania świadczy chociażby jego — starożytność. Nie należy jednak tej „trzody“ brać zbyt dosłownie. Jest to bowiem raczej mnóstwo „trzód“, które tem łatwiej skupiają się w jedną, im więcej każda z nich ma swobody — pozostańmy już przy porównaniu — beczenia, a przedewszystkiem — pastwiska...

Budowa społeczna wykazuje ogromne powikłanie. Piętra jej nie mają jednostajnych poziomów. Ściany nie leżą bynajmniej w pionie. Widzimy tam przekroje i układy we wszystkich możliwych kierunkach, poprzeczne, pionowe, ukośne i t. d. Warunkiem siły i sprawności życiowej społeczeństwa jest uszanowanie tej jego niezmiernie zawiłej budowy. Interesy grup społecznych są tak sprzeczne i tak powikłane, że jedyny sposób ich wyrównania, to swobodna ich gra. Zastępstwo tych interesów spoczywa znowu na prasie. Skrępować prasę zatem, to skrępować grę tych interesów. A skrępować grę interesów poszczególnych grup społecznych, to zatamować strumień życia całości.

Takie są organiczne niebezpieczeństwa nadmiernej reglamentacyi prasy w ogólności. — W czasie wojny są one znacznie większe. Wojna bowiem sama jest ciężkiem przesileniem państwowo-społecznem, szczególniej dzisiejsza wojna, która nikogo, dosłownie nikogo, nie pozostawia poza obrębem swego straszliwego wiru. Wojna nie państw, ale narodów i społeczeństw, stawia tak olbrzymie wymagania żywotności i sprawności tych właśnie społeczeństw, że tamować strumień ich życia przez krępowanie prasy, to — palić świeczkę z obu końców naraz.

A jeżeli się lepiej nieco zastanowimy, to zrozumiemy, że nie wiadomo, co właściwie jest w czasie wojny trudniejszem zadaniem, czy prowadzenie samej wojny, czy powrót po wojnie do stanu normalnego. Dopiero po raz pierwszy zobaczyliśmy, co to znaczy — mobilizacya powszechna i takaż wojna i przekonaliśmy się, że przeszła ona najśmielsze oczekiwania. — Nikt jeszcze nie widział jednak — demobilizacyi po tej wojnie. A jeżeli się ktoś łudzi, że będzie ona polegała na prostem odesłaniu rzesz walczących do domu, to składa dowód, że niema wyobrażenia o społeczeństwie i jego życiu.

Mobilizacya powszechna i wojna obecna są na razie tylko próbami zdolności państwa nowożytnego do olbrzymiego wysiłku. Demobilizacya jednak będzie dopiero generalną próbą — **wytrzymałości i trwałości** nowożytnego państwa. Mobilizacyi towarzyszy nieświadomość mas co do jej skutków tak dla nich, jak dla państwa. Demobilizacya, to ostateczny porachunek, to bilans zysków i strat, który wszakże ukryć się nie da. Pewnego dnia rozwinie się on w całej swojej potwornej pełni przed oczyma społeczeństwa. Pewnego dnia policzą się wdowy i sieroty, policzą się kalecy, którzy już tylko na łaskę i wdzięczność państwa mogą rachować, zsumują się wszystkie straty i cierpienia. I moment uświadomienia sobie tych sum przez społeczeństwo będzie [illegible]tem — najkrytyczniejszym. Któż wie, jak budowa społeczeństwa nowożytnego zniesie brzemię tej świadomości. Na takie bowiem obciążenie nie jest ona obmyślaną...

Jedyny sposób zmniejszenia niebezpieczeństw, któremi grozi demobilizacya, jest stopniowe przygotowywanie społeczeństwa do niej. Potrzeba, aby przyzwyczajało się ono do świadomości, że tam, poza tą krwawą kurtyną strasznej wojny kryje się coś, czemu, aby spojrzeć prosto w oczy, potrzeba tytanicznej zaiste siły nerwów i rozumu.

Powiada Francuz, że rządzić, to — przewidywać. I aczkolwiek co dzień przekonujemy się, jak bardzo i jak często grzeszono przeciw temu pierwszemu przykazaniu sztuki rządzenia, to jednak musimy domagać się, aby przewidywano przynajmniej rzecz tak prostą, jak ta, że przecież po wojnie nastąpi spokój z jego niemniej silnemi, niż wojenne, prawami...

Na przywitanie tego pokoju, kiedy wysiadać będzie z krwawego rydwanu strasznej wojny, potrzeba przygotować społeczeństwa. A do tego jedna jest droga — zwrócić prasie część przynajmniej należnej jej swobody.

Zwycięskie walki w Karpatach.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 29 stycznia.

Urzędowo ogłaszają 28 stycznia w południe:

Obecnie także dolina Nagy Ag oczyszczona jest od wroga. Nieprzyjaciel, który wtargnął do tej doliny ze znacznemi siłami aż do okolicy na północ od Oekermezoe musiał wczoraj ostatnie, dobrze ufortyfikowane pozycye opuścić.

Toronya została przez nas zajętą. W pościgu doszliśmy do Wyszkowa, gdzie walka przeciw nieprzyjacielskim tyłom na nowo się rozpoczęła.

Na wyżynach na północ od Vezerszallas i koło Wołowca usiłowali Rosyanie, po otrzymaniu posiłków, ponownie odzyskać swoją utraconą główną pozycyę, zostali odparci i stracili przytem 700 jeńców i 5 karabinów maszynowych.

Na reszcie frontu w Karpatach nie zaszły żadne zmiany w sytuacyi. Na północ od doliny Nagy Ag panuje spokój.

W Galicyi zachodniej i Królestwie.

W Galicyi zachodniej i Polsce walki artyleryi i mniejsze akcye.

Zastępca szefa sztabu gen., von Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Walki w Prusach wschodnich i Królestwie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 29 stycznia.

Biuro Wolffa. Dnia 28 stycznia:

Nieznaczne nieprzyjacielskie usiłowania wykonania ataku na północny wschód od Gąbina zostały odparte.

Koło Bieżunia na północny wschód od Sierpca został nieprzyjacielski oddział odrzucony. Zresztą w Polsce niema żadnej zmiany.

Naczelne kierownictwo armii.

Berlin, 29 stycznia.

Odparcie ataków francuskich.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Biuro Wolffa. Dnia 28 stycznia:

Na flandryjskiem wybrzeżu ostrzeliwała nieprzyjacielska artylerya miejscowości Middelkerke i Slype. Na wzgórzach Craonne zabraliśmy nieprzyjacielowi obok poprzednio przedwczoraj zdobytych szańców w kierunku południowo-wschodnim dalszych 500 metrtów okopów strzelniczych. Francuskie kontrataki zostały bez trudności odparte. Nieprzyjaciel poniósł w walkach od 25 do 27 bm. ciężkie straty. Przeszło 1.500 zabitych Francuzów leży na placu boju,nadto 1.100 jeńców, łącznie z liczbą, podaną dnia 27 bm., wpadło w nasze ręce.

W Wogezach.

W Wogezach odparto przy ciężkich dla nieprzyjaciela stratach kilka ataków Francuzów w okolicy Senones i Ban de Sapt, przyczem wzięto do niewoli jednego oficera i 50 francuskich żołnierzy. Nasze straty były zupełnie nieznaczne.

W Górnej Alzacyi.

W Górnej Alzacyi atakowali Francuzi na froncie Nieder Aspach—Heidweiler — i las Hirtzbach nasze pozycye na wschód koło Aspach—Amertzweiler, Heidweiler i Hirtzbach. Wszystkie ataki zostały z ciężkiemi dla nieprzyjaciela stratami odparte. Szczególnie ciężkie straty miał on na południe od Hirtzbach i na południe od Amertzweiler, gdzie Francuzi bezładnie się cofnęli. Pięć karabinów maszynowych wpadło w nasze ręce.

Naczelne kierownictwo armii.

Nasz stosunek do Włoch.

We wtorkowem wydaniu porannem (26 bm. nr 18.113) ogłasza „Neue Fr. Presse“ na miejscu naczelnem artykuł hr. Juliusza Andrassy'ego, tajnego radcy i byłego ministra spraw wewnętrznych na Węgrzech. Artykuł ma tytuł „Nasz stosunek do Włoch“ i zawiera tak znamienne myśli i poglądy, że należy na nie zwrócić uwagę.

Hr. Andrassy, stwierdziwszy, że opinia publiczna we Włoszech jest w pewnej mierze wrogą dla Austro-Węgier, że istnieje tam hałaśliwa agitacya przeciwko naszej monarchii, rzuca pytanie: „Czy po słowach nastąpią czyny?“ — i natychmiast odpowiada: „Nie wierzę w to“. Mimo to jednakże hr. Andrassy po szeregu innych zastrzeżeń oświadcza, że pragnie zająć się pytaniem, czy ewentualna klęska Austro-Węgier wyszłaby Włochom na korzyść.

„Wedle mojego przekonania — pisze hr. Andrassy — klęska nasza **przyniosłaby Włochom szkodę.** Miejsce nasze nad Adryatykiem zajęłaby wielka Serbia, co dla Włoch byłoby szkodliwem. Na wschodniem wybrzeżu Adryatyku, w Dalmacyi, Tryeście i Rjece, niebezpiecznymi dla Włochów są Słowianie, a nie Węgrzy, ani też Niemcy. Włosi tracili z dnia na dzień teren nie na rzecz Węgrów, lub Niemców, ale na rzecz Słowian.

„A jeżeli to mogło się stać, aczkolwiek Austrya nie jest państwem słowiańskiem, można łatwo obliczyć, co stanie się z osadami włoskiemi, gdy na miejsce Austryi, lub Węgier, wystąpi narodowe państwo serbskie, szowinistyczne aż do szpiku kości. Jeżeli Słowianie, nie mając żadnego poparcia ze strony władz, osiągnęli taki sukces, to czyż nie jest rzeczą pewną, że rozprószone osady włoskie staną na progu zniszczenia, gdy znajdą się pod panowaniem serbskiem?“

„Stało się modą — pisze dalej hr. Andrassy — chłostać narodowościową politykę zarówno austryacką, jak węgierską. I tu i tam popełniono pewne błędy. Gdyby atoli los zrządził, że ziściłoby się życzenie włoskich szowinistów, to wtedy przekonaliby się oni **na własnej skórze,** jak wielce różni się nasza polityka narodowościowa od polityki, panującej na Bałkanie. Dowiedzieliby się, że interes Włoch po wschodniej stronie Adryatyku **zapewniony być może jedynie przez istnienie Austro-Węgier,** gdyż na gruzach naszej monarchii rozsiadłoby się **panowanie serbskie,** a nie włoskie.

„Nasi wrogowie włoscy mogliby się może pocieszyć tą okolicznością, że wielka Serbia zawsze będzie słabszą od Austro-Węgier i znajdzie się pod wpływem włoskim — co więcej, żywią oni może nawet nadzieję, że okolica włoska dostanie się pod bezpośrednie panowanie Włoch, które na Bałkanie pozyskają wpływ rozstrzygający. **Ale i to jest złudzeniem.** Po drugiej stronie Adryatyku stanie Rzym nietylko wobec siły serbskiej, **lecz także wobec potęgi caratu.** Rosya po nadzwyczajnem wytężeniu sił swoich, po wspólnej zwycięskiej wojnie obok Serbii, nie pozwoliłaby nigdy na to, ażeby Włochy usadowiły się na Bałkanie i na wybrzeżu morskiem, zamieszkałem przez Słowian, ażeby weszły w posiadanie naturalnych portów wielkiej Serbii“.

Potęga rosyjska nad Adryatykiem, zwłaszcza po dostaniu się Dardanelów **w ręce rosyjskie,** zawładnęłaby całą wschodnią częścią morza Śródziemnego, a sąsiedztwo olbrzyma

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

21

(Ciąg dalszy).

Posłuchanie było skończone. Ks. Maksymilian powstał, by na pożegnanie wymienić z każdym z delegatów po parę słów rozmowy potocznej. Ale że nie był dziś w dobrem usposobieniu nawet do rozmowy potocznej, ograniczył się do wywiadywania się z wielkiem zaciekawieniem o wątrobę pana marszałka, śledzionę pana Zagłodowicza i katar żołądkowy pana posła. I, widziony snać instynktem wrodzonym, trafił od razu, jak na żyłę złotą, na temat, o którym wszyscy trzej delegaci na wyprzódki rozprawiać jęli z ożywieniem ogromnem. Okazało się, że pan marszałek obwiózł już swą wątrobę po wszystkich głośniejszych „wodach“ europejskich, a tej zimy wybiera się z nią do Egiptu; pan poseł wyjaśnił zasadnicze różnice między sanatoryami francuskiemi, niemieckiemi, szwajcarskiemi i włoskiemi, przyczem podniósł mało znany, a nader celowo urządzony dom zdrowia na zachodnich stokach Pirenejów; wobec tego pan Zagłodowicz już nieśmiało tylko wspomniał, że był raz (jak wszyscy) w Karlsbadzie, ale stanowczo wybierze się gdzieś dalej, byle znów nie był taki nieurodzaj, jak przez ostatnie trzy lata. Wszyscy zaś zgodnie podnosili porządki niemieckie, zapobiegliwość szwajcarską, czystość holenderską, oszczędność francuską i zmysł przedsiębiorczości Anglików, przeciwstawiając je „głupim stosunkom naszym“, w których doprawdy nic zrobić nie można, że aż ręce opadają! Najwymowniej zaś przedstawiał tę beznadziejną głupotę naszych stosunków pan Artur Mitręga Breszkowski, dając wyraz i bólowi i obrzydzeniu i rezygnacyi smutnej, a bezradnej.

— Póki się u nas nie wytworzy, — biadał — na wzór tamtych krajów, poczucie obowiązku, rzutkość i poszanowanie cudzej własności, wszelkie nasze wysiłki są próżne. Nie, u nas żyć i pracować doprawdy niesposób! I gdyby człowiek nie przewietrzył się co jakiś czas w Europie i nie zaczerpnął powietrza...

Księżna ordynatowa słuchała tej rozmowy z niecierpliwością widoczną, błyskając coraz żywiej źrenicami czarnemi i poprawiając się ustawicznie w karle, aż zerwała się żywo i zawołała, zarywając wyraźniej z czeska i już ani jednego „ł“ nie wymawiając:

— A co pan, panie marszałku, robi, jak pana pchła kąsa?

Zaskoczony tem zapytaniem marszałek, zawahał się chwilę, wreszcie wykrztusił z zakłopotaniem:

— Doprawdy, mości księżno, sam nie wiem. Co robię? Cóż mam robić? Juściż się drapię.

— Ja sobie to zaraz myślała — odparła księżna, — że marszałek się jeno drapie i skarży się pewno, że, jak pchła marszałka kąsa, to są stosunki bardzo głupie! Tak? Marszałek się drapie? A ja nie. Bo, jak się drapać, to pchła się jeno śmieje, i kąsa dalej. Jak ja tu przyjechała, to były tu wielkie parady, ale pcheł, aże strach! To ja sobie powiedziała: „albo tu pchły będą, albo ja! jak ja im nie dam rady, to sobie pojadę precz!“ Ale dałam im rady, nie podrapałam się ani razu, i teraz, to pchły tu narzekają na stosunki głupie!

Ks. Maksymilian, choć mu to intermezzo z pchłami nie dogadzało w wysokim stopniu, gdyż trudno mu było rozstać się z delegatami pod tem wrażeniem, wybuchnął śmiechem serdecznym i zawołał:

— Już dawno się tak nie ubawiłem! A, wiecie państwo, że jesteście nieocenieni, wręcz wyborni! I przyznać muszę szczerze, że was podziwiam Tak jest, podziwiam. W paru słowach, poniekąd pospolitych, niemal trywialnych, ująć tyle rzeczy, potrącić o wiele myśli! To cała symbolika te pchły i drapanie! Ja zdawna wiedziałem, że u kochanego marszałka baczyć trzeba pilnie na każdy wyraz, a jednak się zdumiałem. „Cóż mam robić? Juściż się drapię“, — jak ja pana rozumiem! I cały Tolstoizm, smętny a głęboki, ze swą cichą rezygnacyą pozorną, w której na dnie tętni najupartsza, niczem nie zrażona nadzieja; i podźwięk uroczysty nauki chrześcijańskiej, każącej zło zwalczyć, nie sprzeciwiając się złemu; i troska człowieka, nawykłego myśl prężyć, by bólu oszczędzać bliźnim, cierpiącym, maluczkim..., gotowego czynić świadomie gest bezcelowy, bo najpilniejsza: nieść cierpieniu ulgę, bodaj chwilową i złudną! I to wszystko w trzech słowach: „Juściż się drapię!“ Nie, ja doprawdy żałuję, że dzisiaj tak jestem zajęty, iż muszę na inny raz odłożyć sobie przyjemność, źle mówię, — rozkosz duchową rozmawiania z kochanym marszałkiem, wybadania całej jego myśli! I moja żona będzie również szczęśliwa podjąć ten spór zasadniczy z takim przeciwnikiem!

Gdy goście odjechali i przebrzmiał turkot powozów marszałka i posła i trajkotanie bryczki pana Zagłodowicza, ks. Maksymilian odetchnął najpierw pełną piersią, poczem zwrócił się do żony z wymówką delikatną:

— Ależ, moja kochana Kingo, jakżeś mogła zrobić mi taką przykrość? Ja męczę się przez godzinę, by tych ciemięgów przywiązać do siebie i ugłaskać, a ty nie mogłaś utrzymać swego języczka na wodzy i ugodziłaś nim tego cymbała uroczystego w jedną z jego czterech pięt Achillesa!

— Co ty mówisz, mój Maksie? Ja nie mogłam utrzymać języka? Toż ja się cały czas tak w język gryzłam, że pewno zakrwawiony. A, bo ja chciałam im powiedzieć, że oni prawią tak pięknie, iż Niemcy wziąć ich mogą na nauczycieli porządku, a Holendrzy czystości, jeno że sami żyją w brudzie z pięknemi słowami na ustach, a tamci już sobie jakoś dali bez nich rady sami! że, jak każdy marudzi, narzeka, poucza, a sam nic nie robi, to nie stosunki są głupie, ale oni!

— No, tegoby jeszcze brakowało!

— Wiem, wiem. Wy wszyscy tak strasznie kochacie ojczyznę, tak bolejecie, że nie jest wszystkich ojczyzn ideałem, że aż w niej wytrzymać nie możecie. Nawet wasi poeci najpiękniej opiewali jej urok, siedząc nad Sekwaną, Lemanem lub Tybrem! Kwilicie nad nią zdala, a w domu psioczycie, opuszczając ręce. Każdy z osobna — Europejczyk wytworny, a wszyscy w kupie — brudasy! A chwyć się, jeden z drugim, miotły zamiast kaznodziejstwa i lutni! Ja chciałam im powiedzieć, że oni mazgaje, płaksy i niedojdy!

— Masz słuszność, moja droga, ale poco im to mówić w oczy? Wszak my ich nie przerobimy, a zrazimy sobie tylko ludzi wpływowych, szlachtę...

— „Braci szlachtę“! Wiedziałam, że z tem wyjedziesz. A czemu my nie mamy zrażać ich sobie, jak nam to sprawia przyjemność? To jest wasz stary zabobon zakorzeniony, cackać się z tymi szlachetkami! To dobre było dawniej. Ale teraz? Na co oni nam potrzebni? Dzisiaj cackać nam trzeba nie „braci szlachtę“, ale „braci chłopów“, czy jak się tam mówi po nowomodnemu, „panów braci włościan“. Oni nam potrzebni, a nie te szlachetki podupadające z popuchłemi wątrobami, śledzionami i powykręcanemi jelitami, które sobie przez dziesięć miesięcy w roku psują, jak naprzekór, by je potem przez sześć tygodni leczyć po wszystkich „badach“!

— Masz słuszność, jak zawsze, kochana Kingo! — zawołał, stając we drzwiach hr. Oswald Sulicki; — masz słuszność, ale nie zupełną. Bo to nie tylko szlachetki eksportują zagranicę wątroby opuchłe, ale wszyscy: z całego obszaru dawnej Rzeczypospolitej wszyscy kupcy, radcy, prezesi, fabrykanci, adwokaci, lekarze, profesorzy, kanonicy, rejenci, — kto tylko ma parę groszy, lub kredyt, musi raz w rok po wielkanocy leczyć się w jakimś „badzie“ i po świecie szerokim roznosić sławę „choroby polskiej“: żołądka rozepchanego. Istna wędrówka ludów!

— Nie można, — wtrącił książę, — potępiać ich za to. Jak choroba, to darmo...

— Właśnie, że tak mówić można, — upierał się hr. Oswald, — porównajcie tylko naszą nieprzebraną hordę „potrzebujących kuracyi zagranicą“ z odpowiednią warstwą Anglików lub Francuzów. W wypadku, kiedy Polak jedzie do Marienbadu, Francuz, dwa razy zamożniejszy, zażywa wiosną na przeczyszczenie i siedzi spokojnie w domu; Anglik urządza się tak, by mu wątroba nie puchła, bo nie będzie dla niej na kilka tygodni przerywał swych zajęć. Nie mówię o tych, co żyją w Anglii na takiej stopie, że wyjeżdżają na kontynent, by robić oszczędności. A u nas? Toż wszystkie miejsca kąpielowe Europy przepełnione są Polakami. Ja za granicą zawsze każę sobie posyłać „Kuryer warszawski“, (choć go nie czytuję), by go nosić widocznie i nie musieć wysłuchiwać tajemnic i uwag, czynionych po polsku. Robię to od czasu, jak w Biarritz pewna Warszawianka, w przypuszczeniu, że tego nie rozumiem, w oczy nazwała mię „starą małpą“.

— Ciebie? O, bluźnierstwo! Uciekłeś oczywiście natychmiast, zwłaszcza, jeśli była młoda i powabna.

— Była młoda, ale niezbyt powabna. I to było moje nieszczęście. Gdyż oczywiście nie uciekłem i zadałem sobie trudu, by uznała w pokorze, że pomyliła się zupełnie. — A w moim wieku, jeśli niewiasta nie jest bardzo powabna...

(C. d. n.)

rosyjskiego byłoby dla Włoch **o wiele niebezpieczniejszem,** niż sąsiedztwo Austro-Węgier.

„Czy Rzym — pisze hr. Andrassy — nie widzi, że dla nas sojusz z Włochami jest rzeczą ważną, że natomiast zwycięski carat przyjaźni włoskiej nie będzie potrzebował i z bezwzględną energią będzie niszczył wpływy włoskie na wschodniem wybrzeżu Adryatyku?

„Zwycięstwo trójporozumienia byłoby jeszcze z innych względów szkodliwem dla Włoch. Anglia, skutkiem nieuniknionego podziału Turcyi, stałaby się samowładną panią Arabii i Egiptu, a stanowisko Francyi na zachodnio-północnych wybrzeżach Afryki wzmocniłoby się. — Obok tych państw nie byłoby już dla Włoch miejsca w Afryce. Mogłyby one chyba z łaski trójporozumienia zatrzymać Tripolis. Dalsze rozszerzenie posiadłości włoskich byłoby całkiem niemożliwe".

Na późniejsze zatargi pomiędzy państwami trjporozumienia Włochy nie mogą liczyć, natomiast mogą być pewne, że wielka Serbia zawszeby przeciwko nim występowała. „Każda zasada narodowościowa — dowodzi hr. Andrassy — pod której znakiem idea wielkoserbska spotyka się dzisiaj z szowinizmem włoskim, sprowadzi z konieczności konflikt pomiędzy temi państwami. Jest bowiem rzeczą nieuniknioną, że albo Włosi dostaną się pod panowanie słowiańskie, albo Słowianie pod włoskie, a nieuniknionym wynikiem tej okoliczności musi być to, iż te dwa chwilowo równolegle idące kierunki szowinistyczne, **muszą zbrojnie się zetrzeć**".

W drugiej części artykułu swojego zajmuje się hr. Andrassy zyskami, jakieby Włochom przypadły na wypadek zwycięstwa Austro-Węgier. W tym razie stanęłaby przed Włochami otworem cała Afryka północna i wyspy morza Śródziemnego. Tak byłoby także na wypadek neutralności Włoch. Zwycięstwo Austro-Węgier byłoby osłabieniem państw, panujących na morzu Śródziemnem, a wzmocnieniem Włoch — natomiast klęska Austryi wywołałaby odwrotny skutek.

Austrya zwycięska nie byłaby także na Adryatyku groźną dla Włoch, które już z powodu swoich bardziej rozwiniętych wybrzeży muszą posiadać flotę silniejszą od floty austro-węgierskiej. Zaś równowaga wpływów na Bałkanie jest już obecnie zapewniona przez ugodę, mocą której w razie jakiejkolwiek ekspanzyi austro-węgierskiej, Włochy mają równocześnie otrzymać odszkodowanie.

Co do rzekomego zamiaru Austro-Węgier napadnięcia na Włochy w niedawnej przeszłości, to hr. Andrassy podnosi, że Austrya, straciwszy prowincye włoskie i swoje stanowisko w Niemczech, nie ma obecnie żadnego powodu do prowadzenia z Włochami wojny zaczepnej. Przeciwnie, w Austro-Węgrzech podnoszą się głosy przestrogi, że Włosi prędzej, czy później, napaść mogą na Austryę. Ale te głosy umilkną, jeżeli Włochy rozmaite wiszące kwestye **załatwią z nami ugodowo i jeżeli pozostaną neutralnemi.**

Nie należy sądzić, jakoby u nas wywiązała się gorycz z tego powodu, że Włochy nie stanęły po naszej stronie. Byłoby tak na wypadek, gdyby Włochy miały zamiar rzucić się na nas.

Hr. Andrassy po tych wywodach kończy wnioskiem, **że musimy ufać przyjaźni Włoch,** którym tę przyjaźń dyktuje zarówno interes, jak istniejący traktat.

Dalsza mobilizacya pospolitego ruszenia.

Jak wiadomo, ministerstwo wojny zarządziło na mocy rozporządzenia cesarskiego powołanie pod broń dalszych młodszych klas pospolitego ruszenia. Powołanie obejmuje trzy klasy:

1. Do pierwszej należą 24-letni z dwóch grup, a mianowicie: ci, którzy przy głównym poborze (asenterunku) uznani zostali za zdolnych do noszenia broni, a następnie ci, którzy do dnia 31 lipca 1914 r. zostali superarbitrowani.

Co się tyczy tych 24-letnich, którzy w wojsku nie służyli, to z pośród roczników (klas), które w jesieni ubiegłego roku zostały wezwane do stawiennictwa z pierwszego powołania pospolitego ruszenia, rocznik 1891 został wyłączony. Byli to ci młodzi ludzie, którzy na wiosnę 1914 r. po raz trzeci stawali przed komisyą poborową i zostali uznani za niezdolnych. W jesieni rocznika tego nie wezwano do stawiennictwa (Musterung) widocznie z powodu przypuszczenia, że w ciągu upłynionych tymczasem miesięcy nie mogły zajść istotne zmiany w stanie fizycznym organizmu tych ludzi. Obecnie i ta klasa stanie do przeglądu lekarskiego.

Drugą grupę rocznika 1891 r. tworzą ci, którzy przy poborze zostali uznani za zdolnych do noszenia broni, ale przed 31 lipca 1914 roku, to jest przed dniem ogólnej mobilizacyi, zostali superarbitrowani. Przynależni do tej grupy mają teraz stanąć do przeglądu lekarskiego.

2. Dalej powołani zostali ci, którzy się urodzili w latach 1895 i 1896, to jest 20-letni i 19-letni. Są to ci młodzieńcy, którzy należą do pospolitego ruszenia, ale nie mają jeszcze obowiązku służenia w armii. Rocznik 1914, który w czasach normalnych jako najmłodszy rocznik rekrutów, stanąłby na wiosnę 1915 r. do asenterunku, został w jesieni 1914 powołany do przeglądu lekarskiego jako rocznik pospolitego ruszenia.

Ogłoszenie zwraca uwagę, że ci przynależni do rocznika 1895, którzy w poszczególnych powiatach już w jesieni stawili się do przeglądu, ale zostali uznani za niezdolnych, muszą obecnie jeszcze raz zgłosić się do przeglądu.

We wrześniu 1914 r. zostały wezwane do przeglądu roczniki pospolitego ruszenia 1894, 1893 i 1892, zaś na mocy drugiego obwieszczenia powołane zostały w październiku 1914 roku klasy z lat urodzenia 1890 do 1878. W myśl obecnego obwieszczenia powołane zostały roczniki 1891, 1895 i 1896. Powołano więc wszystkie roczniki pierwszego powołania pospolitego ruszenia, to znaczy ludzi 19-letnich aż włącznie do 36-letnich.

Obecne obwieszczenie powołuje pod broń jeszcze trzecią grupę obywateli do przeglądu lekarskiego, a mianowicie tych byłych obywateli obcych państw, którzy dopiero po 33 roku życia uzyskali obywatelstwo austryackie, a którzy należą do ostatnich czterech lat pierwszego powołania pospolitego ruszenia. Młodsze roczniki pierwszego powołania pospolitego ruszenia, obejmujące byłych obcych poddanych, musiały już raz stawić się do przeglądu w myśl ustawy wojskowej z r. 1912.

Paragraf 10 ustawy wojskowej postanawia, że byli obcokrajowcy, którzy w latach asenterunkowych nie byli jeszcze obywatelami austryackimi, lecz obywatelstwo uzyskali dopiero pomiędzy 23 a 33 rokiem życia, natychmiast po uzyskaniu obywatelstwa stawili się do poboru. W razie zdolności do służby wojskowej mają być ci poborowi wcieleni do rezerwy zapasowej obrony krajowej. Wolne ostatnie cztery roczniki pierwszego powołania pospolitego ruszenia będą obecnie badane przez lekarzy.

Te przeglądy lekarskie (Musterungen) będą się odbywać pomiędzy 10 lutego a 3 kwietnia. Także w Bośni i Hercegowinie odbywać się będzie przegląd.

Fermenty w Rosyi.

We „Frankfurter Ztg." komunikuje pewien profesor niemieckiego uniwersytetu list swego krewnego, żyjącego w Petersburgu, o stosunkach i nastrojach w Rosyi. List ten, pisany w początkach stycznia, dostał się niezwykłą drogą niecenzurowany do rąk adresata, który ręczy za wiarygodność swego informatora. Oto wyciąg z tego listu:

„Tu liczą się już z tem, że wojna potrwa jeszcze z jaki rok. Wojenne zamówienia rządu są poczynione już do jesieni. Na dworze istnieje podobno wielka partya pokojowa, ale nie ma wpływu. Jedynym istotnym władzcą jest głównodowodzący, którego lud i prości żołnierze ubóstwiają jako zbawcę Rosyi. Na ulicach widzi się mnóstwo żołnierzy, i codzień odchodzą wielkie ich transporty, a nie spostrzega się ich ubytku. Co prawda, podobno to wojsko jest nic nie warte. Jestto rezerwa i pospolite ruszenie, które wprawdzie jeszcze strzela, gdy ma karabiny, ale w walce na bagnety ucieka. Tylko na wojska regularne można się spuścić, ale z tych, jak słychać, są już tylko szczątki.

„Tymczasem wrzenie wewnątrz państwa wzrasta, i to zarówno wśród robotników fabrycznych, jak wśród studentów i nawet rolników. Kilka dni temu powiedział pewien rosyjski kramarz do klienteli: „Wojny nie rozpoczęli Niemcy! Tak nam się tylko mówi, ale my wiemy bardzo dobrze, kto jest winien: rząd!" Pewien dorożkarz zabawiał swego gościa, lekarza, takim wykładem: „Wszystkiemu winni są bogacze, panowie, ale my was znamy, i wnet się to zmieni. Gubernator Warszawy schował 80.000 rubli i uciekł do Niemców. Tak to robicie wy wszyscy, panowie, ale my was nauczymy!" Niedawno pewien oficer policyi prosił grupkę rannych, stojących na ulicy, żeby ustąpili i nie tamowali komunikacyi; na to usłyszał publicznie z ust prostego żołnierza taką szczerą reprymendę: „Co ty masz nam do gadania! My jesteśmy bohaterami, zbawcami ojczyzny, nikt nie ma prawa nam rozkazywać! Niechno tylko wrócimy z wojny, to my będziemy komenderować, my będziemy panami, a wszyscy będą musieli nas słuchać!" Oficer, zamiast ukarać żołnierza, oddalił się. Wielu rezerwistów wyznaje otwarcie: „Karabinów po wojnie nie oddamy, wtedy właśnie nam się przydadzą". — Pewna siostra miłosierdzia, pielęgnująca rannych w prywatnym lazarecie, tak się wyraża o nastroju wśród żołnierzy: „Powrócić na front chce tylko mała liczba młodych chłopców, którzy nic nie mają do stracenia; wszystkich innych ogarnia lęk. Mówią otwarcie: Co mamy z tego? Choćbyśmy połowę świata zdobyli, los nasz zawsze pozostanie taki sam". Ten nastrój propaganda zręcznie wyzyskuje i mimo drakońskich kar wrzenie się rozszerza.

„Do tego przyłącza się ogromna drożyzna. — Teraz, gdy wywóz jest odcięty, powinniśmy mieć do syta mięsa, masła, jaj, a jednak artykuły te podrożały niesłychanie, a masła czasem nie można było dostać. Jeszcze dziś jego cena jest wyższą niż w Berlinie, podczas gdy w Syberyi podobno psuje się 800.000 ton masła. — Wogóle płacimy tu za artykuły żywności półtora albo dwa razy tyle, ile się płaci w Berlinie. Winni są temu po części lichwiarze, po części nieudolność kolei i ich zarządu. Zresztą życie płynie normalnie: teatry, koncerty i kina są pełne!

„Mnóstwo ludzi jest bez roboty, wiele fabryk stanęło, ponieważ albo należą do Niemców, albo nie mają węgla. Nędza panuje nie do opisania. Zakaz alkoholu jest zupełny, nawet restauracye pierwszorzędne nie mają ani wina, ani piwa, ani szampana. Wskutek tego tysiące ludzi, zajętych dotąd w browarach, restauracyach, knajpach itd. straciło chleb, gdyż przeważna część tych interesów albo została zamknięta, albo zbankrutowała. Zresztą Rosyanin daje sobie rady z brakiem alkoholu: destyluje sobie denaturowany spirytus przez chleb albo miesza go z „kwasem" (cienkiem piwem) i przecież upija się, albo raczej zatruwa".

Sofia, 29 stycznia.

Według doniesień z rosyjskiej granicy, ruch rewolucyjny w Rosyi **rozszerza się coraz bardziej.** Władze chwytają się do tłumienia tego ruchu wypróbowanego środka **wzmożonego prześladowania żydów.** Odbywają się w całym kraju masowe aresztowania.

Znamiennem jest, że cenzura rosyjska w ostatnich czasach zarządziła mnóstwo konfiskat. Nawet numera tak prawicowego organu jak »Nowoje Wremia« wykazują coraz częściej białe plamy. Dwa nowo założone organy lewicowców **zawieszono** wkrótce po ich ukazaniu się.

Czy prowadzenie wojny stało się trudniejszem?

Powyższem pytaniem zajmuje się w „Leipziger N. Nachrichten" pewien wysłużony major niemiecki i przytacza niektóre nowe punkty widzenia.

Każda nowa wojna — pisze on — daje nowe zjawiska i nowy obraz wojny. Charakterystycznemi momentami obecnej wojny są, oprócz wystąpienia milionowych wojsk, przedewszystkiem długie trwanie bitew, przewlekanie się rozstrzygnięcia i zastosowanie walki pozycyjnej. Na pozór prowadzenie wojny stało się łatwiejszem, dzięki wynalazkom technicznym, jak telefon, telegraf zwykły i iskrowy, aeroplany i samochody, gdyż przezwyciężają one różne zapory miejsca i czasu. Naczelny wódz może się połączyć z najdalszemi nawet częściami swego wojska, a to, do czego dawniej adjutant albo ordynans potrzebował paru godzin, dziś uskutecznia się za parę minut. Tak samo szybko dowiaduje się naczelny wódz o sytuacyi na różnych punktach bitwy i może sobie łatwiej wytworzyć obraz przebiegu wypadków. Zastosowanie aeroplanów ułatwia bardzo służbę wywiadowczą. Z drugiej strony jednak zachowywanie tajemnicy i zaskoczenie nieprzyjaciela niespodziankami zostało bardzo utrudnione, ponieważ i nieprzyjaciel może przez swoich lotników obserwować wszystkie ruchy wojsk, nawet gdyby się one odbywały daleko za frontem, i gdyby przednie linie odpędzały wywiadowczą kawaleryę nieprzyjaciela. Dowódca może dziś wyprzedzić każdą niespodziankę nieprzyjacielską odpowiedniemi zarządzeniami przeciwnemi. I tak sprzymierzeni, otrzymawszy wiadomość o nadejściu rosyjskich posiłków pod Warszawą, zdołali przed grożącem oskrzydleniem cofnąć się wcześnie przez ruchy wstecz. Oczywiście jednak ta zbytnia przeźroczystość ruchów strategicznych i taktycznych musi wpływać opaźniająco na rozstrzyganie się bitw i wogóle wojny.

Nie zmienił się tylko czas marszu wojsk. Ponieważ rozprzestrzenienie się frontów wzrosło, przesuwanie wojsk podczas bitwy wymaga więcej czasu. Oskrzydlenia i obejścia muszą być przeto zawczasu przygotowane i opierać się na głębokiej podstawie. Wogóle dowódca musi wcześnie wszystko przewidywać i według tego układać swój plan. Podczas gdy dawniej decyzya i plan bitwy ustalone były wieczór przed bitwą, lub nawet w nocy, a w następny dzień było już wykonanie i rozstrzygnięcie, teraz mijają dnie, a nawet tygodnie, nim się operacye wdroży i do rozstrzygnięcia doprowadzi. Wobec nerwów i siły charakteru wodza stawia się o wiele większe wymagania, niż dawniej. Musi on być wytrwałym i konsekwentnym w przeprowadzeniu swoich planów i nie dać się zbić z tropu. Robić to przez 24 godzin było stosunkowo łatwo. Dziś przy długotrwałych operacyach wódz musi się liczyć ze zmianami pozycyj przeciwnika i różnemi zewnętrznemi przypadkami w większym stopniu, niż przy operacyach krótkotrwałych. I tak nikt nie mógł się spodziewać, że wśród zimy, w styczniu, nastąpi dłuższy okres odwilży i deszczów, w czasie, w którym zwykle panuje mróz. Wogóle stan pogody gra w nowoczesnej wojnie większą rolę, niż dawniej, i to rolę utrudniającą. Wódz musi być wytrwałym, lecz nie upartym, musi mieć umysł elastyczny, aby nagiąć swój plan do zmienionych okoliczności. Prowadzenie wojny stało się przeto trudniejszem.

Z naszej emigracyi.

(Informacye „Nowej Reformy").

Luhaczowice, 25 stycznia.

Piękna miejscowość kąpielowa na Morawach, leżące niedaleko Węgierskiego Hradyszcza Luhaczowice, pomieściły bardzo wiele rodzin polskich, wygnanych z kraju wypadkami wojennemi. Polacy zaczęli nadpływać tu od września, z końcem zaś listopada liczba ich doszła do 600 osób. Wśród tak licznej kolonii polskiej już wcześniej okazała się potrzeba stworzenia pewnej łączności i organizacyi. Dzięki życzliwości tutejszego zarządu zdrojowego powstała najpierw przy czytelni czeskiej czytelnia polska, zaczęto też urządzać wspólne zebrania towarzyskie. Od czasu przyjazdu ks. prof. Karola Szuby ze Lwowa, dzięki uprzejmości miejscowego proboszcza ks. Karola Kostki, odbywa się w każdą niedzielę i święto msza św. polska w tutejszym kościele parafialnym, w czasie której śpiewa zorganizowany polski chór mieszany.

Od 29 listopada, kiedy poraz pierwszy dały się słyszeć w kościele słowa pieśni polskiej, zawiązał się Komitet tymczasowy z kilku ludzi dobrej woli, których głównym celem było gorliwe zajęcie się losem współwygnańców. — W pierwszej linii uznał Komitet potrzebę założenia szkoły polskiej; zwrócono się przeto do miejscowego naczelnika gminy p. Vepřeka z prośbą o pozwolenie. Na odbytem specyalnie posiedzeniu uchwaliła Rada gminna udzielić na ten cel bezpłatnie sali szkolnej z urządzeniem. Po dokonaniu wpisów nastąpiło 16-go grudnia otwarcie szkółki, do której uczęszcza 29 dzieci. Nauka odbywa się dwurazowo.

Komitet tymczasowy, poczuwając się do wdzięczności wobec miejscowych czynników za okazaną dla jego starań życzliwość, złożył im dnia 18-go grudnia publiczne podziękowanie w dzienniku czeskim „Nasinec", który pomieścił odnośny artykuł w numerze świątecznym po polsku.

Na prośbę Komitetu zezwolił również ks. proboszcz na odprawienie Mszy pasterskiej o północy i postarał się o opłatki dla rodzin polskich. W dniach 11 i 12 stycznia odbyła się wspólna spowiedź i Komunia św. Komitet poczynił też starania o otwarcie kursów gimnazyalnych; odnośne sprawozdanie z odbytych wpisów wysłano do Rady szkolnej krajowej w Białej, która niewątpliwie poprze i nasze starania. Dnia 17 stycznia zwołał Komitet tymczasowy ogólne zebranie przy współudziale przeszło 200 osób. Obecni przyjęli do wiadomości sprawozdanie Komitetu i udzielili mu jednogłośnie absolutoryum z dotychczasowej działalności i rachunków, wyrażając równocześnie podziękowanie za owocną pracę. Następnie dokonano wyboru stałego Komitetu, który dzieli się na cztery sekcye, każda ze specyalnem działem czynności. Uchwalono wysłać delegacyę imieniem Polonii w Luhaczowicach do kompetentnych czynników rządowych w celu uzyskania stałej zapomogi dla potrzebujących pomocy, których i tu jest wiele.

W uzupełnieniu sprawozdania należy z uznaniem dodać, że wszystkie czynniki miejscowe odnoszą się do nas przyjaźnie i idą nam, o ile mogą, pod każdym względem na rękę. Odwzajemniając się za życzliwość, uchwalił Komitet na posiedzeniu w dniu 24 stycznia przyjąć do swego grona w charakterze członków honorowych: p. Vepřeka Emanuela, naczelnika tutejszej gminy, ks. Karola Kostkę, miejscowego proboszcza i p. Holubego Cyryla, inspektora zdrojowego.

Za Komitet Polaków w Luhaczowicach:

Sekretarz:	Przewodniczący:
Zygmunt Wiśniowski	Ignacy Kranz
naucz. gimn.	c. k. radca rządu

Z życia Polaków w Czechach.

Z Mnichowego Hradyszcza piszą nam: Gdy w pierwszych dniach listopada 1914 w okolicy Rudnika, Niska, Rozwadowa nad Sanem huk armat i trzask karabinów maszynowych coraz goręcej dawał się uczuwać tamtejszym mieszkańcom, a ciągły przemarsz wojsk do reszty ogołocił nas z produktów żywnościowych, których i tak niewiele zostało po pierwszej inwazyi, zostaliśmy zmuszeni usunąć się dalej do, jak się zdawało, bezpieczniejszego Rzeszowa. Jednak i tam mieszkańcy oblęgali w popłochu ostatnie już odjeżdżające pociągi w stronę Śląska, Moraw etc. Z trudem, w nieopisanym ścisku, dostaliśmy się do wagonu towarowego, gdzie umieszczono 72 osoby. Podróż trwała 4 doby o chłodzie i głodzie, a 9 listopada wieczorem przywieziono nas do Mnichowego Hradyszcza, miasta powiatowego w Czechach. Tutaj za inicyatywą dr Kreuzmana, c. k. starosty, pewna ilość wychodźców otrzymała bezpłatne mieszkania w mieście, inni zaś w okolicznych pobliskich wsiach. Sporządzono natychmiast kataster wychodźców i najregularniej każdemu wypłaca się 70 hal. zapomogi. Kolonia tutejsza składa się z wychodźców ze Lwowa, Jarosławia, Rzeszowa i z powiatu Nisko — razem około 40 osób. Magistrat tutejszy przychodzi również w pewnej mierze z pomocą, sprzedając kartofle dla wychodźców po cenie kosztu, a pp. kupcy w przeciwieństwie do innych miast, nie tylko nie podwyższyli cen artykułów spożywczych, lecz w wielu wypadkach dają pewien procent opustu. Szlachetna inicyatywa, podjęta z góry, zdziałała, że publiczność tutejsza odniosła się do nas bardzo sympatycznie zaraz na wstępie, obdarzając nas szczodrze artykułami spożywczymi i rzeczami potrzebnemi najbardziej — jako to naczynia, meble, pościel i t. d. Dzieci polskie w wieku szkolnym uczęszczają do szkoły czeskiej ludowej — młodsze zaś do ochronki, a w wigilię Bożego Narodzenia urządzono dla nich choinkę w mieszkaniu pp. Čermanów. Dzięki ofiarności tutejszych pp. kupców, chętnemu i wydatnemu udziałowi pp. Čermanów, p. Heroldowej, żony adwokata, pp. Fugerów, nauczycielki p. Kubrichtowej i uczenic szkoły żeńskiej, urządzono je wspaniale ku radości zaproszonej dziatwy z matkami i chętnej publiczności. — Z serdeczne ciepłem przemówili do dziatwy po czesku p. K. Čerman, a po polsku p. prof. Fuger, wyrażając współczucie, sympatyę i gościnną opiekę tutejszej polskiej kolonii. Po odśpiewaniu polskich kolend obdarzono dziatwę łakociami, zabawkami, oraz bardzo szczodrze ciepłą bielizną.

Z Berna morawskiego piszą nam: Wychodźctwo z Galicyi zogniskowało się w bardzo znacznej części w Bernie, gdzie znalazło przytułek kilka tysięcy osób, a w tej liczbie większa połowa z Krakowa. Dzięki staraniom posła dra Grossa i prezesa gminy żydowskiej dra Tillesa, uchodźcy uzyskali zasiłki ewakuacyjne z funduszów rządowych, co znacznie ulżyło ich doli. Stosunki mieszkaniowe są tu zupełnie zadowalające. Ceny mieszkań mimo wielkiego napływu ludności są tańsze, niż w Krakowie normalnie bywało. Za przyzwoity pokój z kuchnią płaci się 22—28 kor., za 2 pokoje z kuchnią z komfortem urządzone 45—55 kor. Na przedmieściach są ceny jeszcze niższe. Warto aby tu przyjechali właściciele domów z Krakowa i przypatrzyli się tym stosunkom, a przyjęli do wiadomości, że podatki są tu takie same, jak w Krakowie, robotnik droższy, materyał budowlany droższy, a ceny żywności takie same, jak w Krakowie wedle cen maksymalnych. Wielu uchodźców wyczekuje jednak gorąco powrotu do Krakowa, bo życie tułacze w najlepszych nawet warunkach zamienia się po pewnym czasie na torturę. Tak jest w Bernie, gdzie uchodźcy nasi spotykają się z życzliwem traktowaniem ludności miejscowej. Cóż dopiero mówić o tych miejscowościach, gdzie ludność wprost wrogo występuje przeciw uchodźcom.

Pamiętajmy o wdowach i sierotach po poległych bojownikach.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Wojna, którą obecnie przeżywają ludy monarchii, pozostawi na długo niezabliźnione rany i źródło trosk znaczenia ogólno-społecznego. Z pośród wielu zagadnień, które już w obecnej chwili powinny być rozstrząsane, by zawczasu przygotować środki zaradcze, największą troskę stanowić powinno zabezpieczenie bytu wdowom i sierotom po poległych wojownikach. Rząd czyni już dziś i w przyszłości uczyni wszystko, co w jego mocy, by ulżyć doli tych nieszczęśliwych istot. Jasnem jest atoli, że sam rząd wszystkiego zdziałać nie może, a stąd konieczną jest rzeczą, by odnośne usiłowania rządu poparł cały ogół. Wdowom i sierotom tych, którzy legli w obronie słusznej sprawy całego ogółu ludności monarchii, należy się, by o losie ich pomyślał cały ten ogół i w miarę swej możności pośpieszył z pomocą. Gdzie chodzi o to, aby każdy choćby najbiedniejszy mógł wziąć udział w składce, muszą być obrane najodpowiedniejsze drogi do tej składki.

Na wielkie datki nie wszyscy zdobyć się mogą. Dwa grosze da każdy chętnie, byle mu to umożliwić. Ministerstwo handlu wydało nowe wojenne znaczki pocztowe w cenie po 7 i 12 hal., tudzież wznowiło wydawnictwo jubileuszowych kartek korespondencyjnych (tak chętnie przyjętych przez publiczność w 1908 r.) po 15 hal., z których czysty dochód po odliczeniu kosztów nakładu i frankatury w zupełności przeznaczyło na dochód funduszu wsparć po poległych. Tą drogą można także wiele zdziałać, a wobec tak humanitarnego celu nie trzeba tracić wiele słów na zachętę do zakupna właśnie tych znaczków przed wszystkimi innymi. Wszak chodzi tu o los biednych, pozbawionych opiekuna i żywiciela sierot i niewinnych rodzin tych, którzy broniąc waszego spokoju, waszych słusznych interesów, własną piersią, krwią swą serdeczną tamowali drogę najeźdźcy. Takiemu wołaniu nie powinno się oprzeć żadne litościwe serce. Ofiara nie wielka — 2 hal.! Dawajmy ją wszyscy — jak najwięcej możemy, by duchom poległych bohaterów zapewnić spokojny sen wieczny.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

KRONIKA.

Kraków, 29 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

O ratowanie polskiego rolnictwa. Przedwczoraj wieczorem udali się do bawiącego w naszem mieście marszałka krajowego p. Niezabitowskiego imieniem krak. Tow. rolniczego pp. dr Julian Nowak i dr Raczyński i przedłożyli mu memoryał Tow. w sprawie akcyi ratunkowej polskiego rolnictwa. W memoryale podniesiono żądanie utworzenia w Krakowie krajowej komisyi gospodarczej, która się zajmie akcyą zasiewów wiosennych, oraz dostarczeniem dotkniętym klęską wojenną rolnikom żywego inwentarza, paszy, zboża, oraz żywności dla ludności wiejskiej. P. marszałek przyrzekł poparcie tej sprawy ze swojej strony.

W sprawie postulatów, podniesionych w memoryale, udali się wczoraj do Wiednia pp. dr Nowak i dr Raczyński.

Podróż marszałka krajowego po kraju. Wczoraj, jak donieśliśmy, udał się marszałek p. Niezabitowski w towarzystwie dra Stefana Skrzyńskiego, marszałka powiatu krakowskiego, w podróż po zachodniej części kraju celem naocznego zwiedzenia rozmiarów klęski, spowodowanej zawieruchą wojenną. P. marszałek ma zwiedzić Wieliczkę Limanowę, Łapanów i okolicę, Bochnię, Dobczyce, Gdów, oraz wsie w powiecie krakowskim.

Spóźnione pociągi. Z powodu zawiei śnieżnych wszystkie pociągi, przychodzące do Krakowa tak od Słotwiny jak i Wiednia, nadeszły wczoraj na tutejszą stacyę kolejową ze znacznem opóźnieniem. Pociąg pocztowy, przychodzący do Krakowa około godziny siódmej, nadszedł dopiero o godz. 11 w nocy.

Jeńcy rosyjscy. W ostatnich dniach w drodze do wewnętrznych prowincyj państwa przewieziono kilka dość licznych transportów jeńców rosyjskich z terenów walki nad Nidą w Królestwie Polskiem i w okolicach pod Tarnowem. Przewieziono również większą liczbę rannych Rosyan do szpitali, którzy dostali się do naszej niewoli. Pośród jeńców byli zarówno żołnierze piechoty jak i kawaleryi w różnym wieku.

Baczność przed minami na Wiśle. We wsi Wolicy w pow. krakowskim, położonej nad Wisłą, zdarzył się niedawno przykry wypadek. Pewien chłopiec, widząc jakiś przedmiot, płynący Wisłą niedaleko brzegu, zaczął uderzać w niego kijem. Nagle przedmiot eksplodował i chłopca zabił. Była to bowiem płynąca mina.

Komenda tutejszej twierdzy wskutek tego wypadku wydała następujące ostrzeżenie **do ludności** za pośrednictwem władz **politycznych i autonomicznych:**

„Nie jest wykluczonem, **że w czasie wojny pływać mogą po Wiśle miny, wypełnione materyałem** wybuchowym. Dotknięcie takiej **miny może** spowodować wybuch. Wobec tego ostrzega się ludność w jej własnym interesie, ażeby w razie dostrzeżenia na Wiśle pływających **przedmiotów,** nie wyławiała ich, ani nie dotykała, **lecz o nich** bezwarunkowo najbliższej władzy **wojskowej, żandarmeryi** lub policyi donosiła".

Teatr miejski w Krakowie dla rannych i chorych żołnierzy, przebywających w szpitalach krakowskich, przeznaczył sto kilkadziesiąt miejsc bezpłatnych na parterze i galeryi. Ten piękny czyn dyrekcyi teatru zasługuje na pełne uznanie.

Żądania krakowskich lekarzy szpitalnych. Dnia 15 grudnia z. r. przedłożyli młodsi krakowscy lekarze szpitalni prośbę do Wydziału krajowego w Białej z żądaniem przyznania im dodatku aprowizacyjnego, posunięcia ich chwilowo w awansie w miejsce ubyłych lekarzy na czas wojny, oraz wzięcia bezpłatnych lekarzy szpitalnych na etat adjutowanych. W normalnych czasach jest w krakowskich szpitalach 18 sekundaryuszy, obecnie jest ich 7. Obowiązki ich spełniają lekarze praktykanci bezpłatni lub adjutowani. Wydział krajowy dotąd odpowiedzi na prośbę lekarzy nie udzielił.

Kurs dla nauczycielek. Komunikują nam: Dla nauczycielek z powiatów, objętych zawieruchą wojenną, a zamieszkałych czasowo w Krakowie, urządza się w »Miejskiej szkole gospodarstwa domowego« kurs, na którym odbywać się będzie nauka: a) gotowania i robienia porządków, b) przykrawania, szycia i naprawiania bielizny, c) przykrawania, szycia, przerabiania i odświeżania sukien, d) prania i prasowania bielizny, oraz odzieży, e) tkania kilimów, f) innych rodzajów robót praktycznych.

Celem wzajemnego porozumienia się zechcą pp. nauczycielki zgłosić się w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej miejskiej (Podzamcze l. 1) w poniedziałek dnia 1 lutego 1925 r. o godz. 3 po poł.

Z »Rady Opiekuńczej« w Krakowie komunikują: Wspólna konferencya członków wydziału krakowskiej Rady opiekuńczej oraz przedstawicieli c. k. sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, magistratu m. Krakowa i Biura opieki zawodowej odbędzie się w sali posiedzeń sądu krajowego w Krakowie przy ul. Grodzkiej l. 52 na I piętrze, drzwi nr. 38, w poniedziałek 1 lutego b. r. o godz. 5 po południu.

Przedmiotem konferencyi będą następujące sprawy: 1) Sprawa organizacyi pomocy prawnej dla sierot pozostałych po poległych na wojnie w celu wyjednania zasiłków na ich utrzymanie i wychowanie z funduszów na ten cel przeznaczonych; 2) sprawa wprowadzenia w wykonanie postanowień noweli do ustawy cywilnej o instytucyach rady opiekuńczej i opieki zawodowej.

Z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. W piątek i sobotę, 29 i 30 b. m., o 6 po południu, w sali Tow. techników odbędą się wykłady prof. dr Seweryna Krzemieniewskiego p. t. »Co się dzieje w ziemi ze szczątkami zwierząt i roślin«.

VII i ostatni poranek muzyczny, poświęcony Schumannowi, zapowiedziany na niedzielę 31 b. m. o godz. 11 w teatrze »Nowości«, wzbudził wyjątkowe zainteresowanie. Bilety rozchwytane. Kilkadziesiąt biletów balkonowych do nabycia jeszcze w księgarni p. A. Piwarskiego i Sp.

Koncert. W piątek dnia 5 lutego o godz. 7½ wieczór odbędzie się w sali teatru „Uciecha" koncert, w którym wezmą udział: Helena Łowczyńska, śpiewaczka, Tadeusz Łowczyński, tenor opery warszawskiej, Alfred Langer, bas opery berlińskiej i Maryan Rudnicki, pianista. Bogaty program i niskie ceny dają gwarancyę powodzenia koncertu. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Szkoła malarstwa i rysunku w Krakowie. W czasie obecnym, gdy wskutek wypadków wojennych zamarło w znacznej części życie artystyczne miasta, z całem uznaniem powitać należy chwa-

lebną inicyatywę grona wybitnych artystów, którzy wobec zamknięcia Akademii sztuk pięknych i wszelkich szkół malarskich w Krakowie postanowili otworzyć tutaj szkołę malarstwa i rysunku. Pp. Tadeusz Błotnicki, znany artysta-rzeźbiarz, Stanisław Dębicki, profesor Akademii sztuk pięknych i prof. Wincenty Wodzinowski otwierają z dniem 1 lutego w lokalu przy ul. Starowiślnej 10 (w dawnej pracowni Piotra Stachiewicza) szkołę malarstwa i rysunku.

Że inicyatywa wymienionych artystów spotkała się z najżyczliwszem przyjęciem ogółu publiczności Krakowa i sfer interesujących się sztuką, świadczą tłumne zgłoszenia do szkoły, do której już po dziś dzień z górą 100 uczniów i uczenic się wpisało. Nazwiska inicyatorów i kierowników szkoły są pełną gwarancyą, że nowa szkoła malarstwa odpowie we wszekich kierunkach swemu odpowiedzialnemu zadaniu.

Filia Banku krajowego w Krakowie urzędowała i urzęduje w godzianch przedpołudniowych i uskutecznia wszelkie wypłaty i wpłaty. Tylko siedziba dyrekcyi została przeniesioną do Wiednia.

Pomoc dla ludności wiejskiej. W wyjaśnieniu umieszczonej wzmianki o jednym wagonie mąki, jaki miał nadejść do tutejszego starostwa dla ludności wiejskiej, informują nas, że dotyczy to wagonu mąki, który za inicyatywą p. delegata Fedorowicza odstąpił magistrat tutejszy syndykatowi rolniczemu, który mąkę i inne najpotrzebniejsze towary sprzedawać będzie za pośrednictwem sklepików wiejskich, jakie na życzenie p. delegata otwarte będą poza obrębem twierdzy.

Lichwa żywnościowa mimo surowych kar sądowych, jakie się sypią na oskarżonych, jest dalej uprawianą przez tutejszych handlarzy i piekarzy. Do sądu pow. karnego nadchodzi mnóstwo doniesień na lichwiarzy, a rozprawy odbywają się codziennie. Wczoraj n. p. odbyło się 36 rozpraw przeciwko obwinionym o lichwę, jutro odbędzie się ich 32.

Brak nafty w Krakowie. Przed niecałemi dwoma tygodniami zaledwie nafta, której zupełnie »brakowało« w Krakowie, ukazała się na czas krótki, aby znowu zniknąć. Wczoraj, tak samo, jak przed ukazaniem się ostatniej taryfy maksymalnej z podwyższoną ceną na naftę, w sklepach krakowskich znowu nafty nie sprzedawano. Interpelowani kupcy z ironicznymi uśmiechami proponowali kupującym, aby szli na plac św. Ducha, gdzie »podobno jest miejska nafta«. Prawdopodobnie jest to nowa spekulacya pp. kupców na zwyżkę cen nafty, podwyższenie bowiem taryfy maksymalnej to jedyna różdżka czarodziejska, pod której wpływem w obrębie twierdzy Krakowa teryskają nowe, utajone dotąd zródła nafty — w ciągu jednego dnia. Niema słów dostatecznie silnych, aby napiętnować taką spekulacyę, która nietylko że zmierza do obdzierania konsumentów bezpośrednio, ale nadto pośrednio ich uboży, pozbawiając właśnie najbiedniejszych rzemieślników i t. d. możności pracowania i zarobkowani wieczorem, co podczas obecnych krótkich dni zimowych jest poważną stratą dla tych sfer, stratą połowy dnia roboczego. Należałoby, aby władze miejskie niezwłocznie przedsięwzięły dokładną kontrolę składów nafty i zatajających jej zapasy surowo ukarały, zarządzając jednocześnie wyprzedanie tych zapasów potrzebującym po bieżących cenach.

Zamachy samobójcze w Krakowie w r. 1914. Według zestawienia statystycznego interweniowali lekarze krakowskiego Pogotowia ratunkowego w r. 1914 przy 99 zamachach samobójczych, w tem 25 śmiertelnych. W r. 1913 było w Krakowie 100 samobójczych zamachów, w tem 26 śmiertelnych. Szczegółowe dane wykazują, iż najwięcej desperatów było w wieku od 15—20 lat, mianowicie 35, w tem 24 kobiety. Jedna z desperatek liczyła zaledwie 14 lat. Powyżej lat 50 było dwóch desperatów. Co do pory dokonywanych zamachów, to najwięcej popełniono ich przed północą (26), a następnie między godziną 12 w południe i czwartą po południu (23). W czerwcu było tych wypadków najwięcej (19), w grudniu i listopadzie najmniej (po 1 wypadku), w maju i lutym wykonano po 16 zamachów. Co do zawodu desperatów i desperatek, to najwięcej truło się robotnic i wyrobnic (39), mężczyzn (także robotników, służących i wyrobników) 12. Śmiertelnych wypadków otrucia było 3, w tem 1 mężczyzna. Kobiety truły się wszystkimi możliwemi środkami, najwięcej jednak lizolem i kwasem karbolowym. Liczba wypadków trucia się fosforem zmniejszyła się.

Z kroniki pogotowia. Na stokach Wawelu urządzili sobie wczoraj chłopacy improwizowany tor saneczkowy. Jednego z nich, Józefa Kalicińskiego, spotkało jednak nieszczęście, albowiem zjeżdżając szybko z góry obalił się i bardzo ciężko okaleczył w okolicy kolan. Chłopca odwieziono do szpitala, gdzie mu rany zeszyto.

Pożar w Bronowicach Wielkich. Wczoraj w południe wybuchł pożar w Bronowicach Wielkich. Mianowicie w piwnicy willi p. Fischera zapaliła się słoma oraz drzewo prawdopodobnie od płonącej świecy. Straż pożarna miejska, która na miejsce wypadku udała się automobilem, ogień rychło ugasiła. Szkoda wynosi 200 koron.

Z kroniki policyjnej. Piekarzowi Wojciechowi Krokowi, zamieszkałemu przy ulicy Topolowej pod l. 38, ukradziono wczoraj z mieszkania zegarek ze złotym łańcuszkiem wartości 200 koron.

Ś. p. ks. Stanisław Walczyński, o którego zgonie w Tarnowie wczoraj donieśliśmy, należał do najstarszych kanoników tarnowskiej kapituły, a po śmierci ks. biskupa Łobosa był jednym z kandydatów na stolicę biskupią w Tarnowie. W młodszych latach był przez pewien czas katechetą w tamtejszym gimnazyum, a następnie mianowany został kanonikiem kapituły.

Ś. p. ks. Walczyński był w Tarnowie osobistością ogólnie znaną i poważaną, w życiu publicznem brał żywy i wybitny udział. Należał od dawna do Rady miejskiej i był prezesem wydziału Kasy oszczędności. Był jednym z kuratorów Bursy imienia św. Kazimierza i zakład ten hojną dłonią przez długi czas wspierał. Inwazya rosyjska przyśpieszyła zgon jego pracowitego i zasłużonego żywota. Zmarły był starszym bratem kanonika kapituły tarnowskiej ks. Franciszka Walczyńskiego, autora licznych kompozycyj kościelnych i dra Józefa Walczyńskiego, fizyka miejskiego, radcy sanitarnego.

Śmierć legionisty. Przed kilku dniami donieśliśmy o śmierci ś. p. Jacka Błotnickiego, legionisty, który w dniu 2 b. m. poległ śmiercią bohaterską w walkach na Węgrzech. W uzupełnieniu tej notatki donosimy, że ś. p. Jacek Błotnicki był synem ś. p. Stanisława Błotnickiego, naczelnika poczty w Samborze, zmarłego na wiosnę z. r., naszego długoletniego współpracownika i korespondenta.

Ś. p. Jacek Błotnicki, legionista w cywilnym zawodzie architekt budowlany z Krakowa, urodzony w r. 1889, po ukończeniu tutejszej Wyższej szkoły przemysłowej na wydziale budowlanym, poświęcił się praktycznemu wykonywaniu swego zawodu. Na wieść o formowaniu legionów pośpieszył pod sztandary narodowe. Zginął, jako plutonowy 13 kompanii 3 pułku piechoty legionów, w bitwie pod Fenyves na Węgrzech.

Za spokój duszy zmarłego odprawione będzie w sobotę dnia 30 b. m. o godz. 9½ rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów, na które stryj poległego, Tadeusz Błotnicki, wraz z żoną, zaprasza kolegów i znajomych.

Zakopane, 27 stycznia. (Ubezpieczenie losu Królewiaków. — Zapomogi dła ewakuowanej inteligencyi z funduszów państwowych.)

Groźba przymusowego wydalenia z Zakopanego rodaków z Królestwa Polskiego została, dzięki usilnym staraniom tutejszego »Komitetu obywatelskiego« usuniętą. Wysłana stąd deputacya, w skład której wchodził także marszałek dr Chramiec, udała się pod przewodnictwem prezydenta dr Leo do ministrów Heinolda i Bilińskiego i dzięki ich przychylnemu stanowisku uzyskała od władz centralnych pozwolenie na dalszy pobyt w Zakopanem dla chorych Królewiaków.

Niemniej pomyślnie powiodło się delegacyi załatwić sprawę uzyskania od rządu zapomóg dla pozbawionej środków ludności ewakuowanej, która tu się schroniła. Rząd wyznaczył tak jak gdzieindziej po 70 hal. na głowę ewakuowanych. Potrzebną sumę wypłacać będzie rząd bezpośrednio wspomnianemu komitetowi do podzialu w gotówce między interesowanych. Równocześnie przekazał rząd do rozporządzenia komitetu obywatelskiego 10.000 koron. Z kwoty tej pewna część ma podobno przypaść jako zwrot już poniesionych wydatków tym właścicielom pensyonatów, którzy z uznania godną obywatelską ofiarnością nieśli pomoc kredytową tym, którzy na razie pozbawieni środków, znaleźli się bez dachu nad głową i bez środków utrzymania. Ze szczerem uznaniem zapisać też należy życzliwe tanowisko i zabiegi starosty nowotarskiego, p. dr Żukotyńskiego, który już poprzednio wyjednał dla kilku ewakuowanych rodzin inteligencyi polskiej zasiłki i zapomogi, rozdzielane z uwzględnieniem rzeczywiście potrzebujących.

Ze świata.

Uroczysty wieczór styczniowy w Wiedniu. Wiedeńskie pisma donoszą. Urządzony tu w dniu 24 b. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu polskiego powstania z 1863 r. przybrał rozmiary wzruszającej manifestacyi uczuć, jakie tocząca się obecnie wojna światowa podniosła do wysokiej potęgi. — W inauguracyjnem przemówieniu posła Daszyńskiego brzmiały głosy cierpienia tych, których wyrzucono z własnej roli i nadzieje wydziedziczonych ze wszystkiego, drgał gniew skutych w kajdany, którym znowu wreszcie dano możność chwycić za broń w otwartej walce. Stworzenie Legionu jest dla mowcy samodzielnym wojennym czynem narodu polskiego, który — jakkolwiek podzielony i podeptany — w bohaterskich oddziałach swego wojska ujawnia swe istnienie i zdobywa teren dla dalszej walki. Wezwanie: »Każdy, silny do walki Polak powinien stanąć w szeregach legionowych do walki z caratem, zaś niezdatny do noszenia broni niech popiera tą walkę wszelkiemi sposobami!« — wywołało burzę oklasków ze strony słuchaczy.

Następnie wyglosił znany literat, obecnie Legionista, p. Juliusz Kaden, opis przebytych przez siebie i swych towarzyszódw broni wrażeń wojennych w bitwie pod Łowczówkiem, opis znany czytelnikom »Nowej Reformy« z pięknego felietonu autora. Przedmiotem gorących owacyj był artysta dramatyczny, p. Adwentowicz, obecnie Legionista-ułan, za swą kunsztowną, pełną uczucia deklamacyę. Przyjęcie, jakie mu zgotowano, było nie tylko nagrodą dla artysty, ale i hołdem dla idei, jaką mundur jego legionistowski reprezentował. Deklamacya p. Czaplińskiej i gra na fortepianie p. Diszówny dopełniły pięknego i wzruszającego powagą programu i nastroju wieczoru.

Polski teatr w Wiedniu. Z Wiednia piszą nam: W przepełnionej widowni teatru mieszczańskiego (»Bürgerteater« przy Landstrasse) wystąpiła w poniedziałek trupa teatru polskiego z premierą »Krowoderskich zuchów« Stefana Turskiego. Tytuł sztuki brzmiał na afiszu »Krakauer Vorstadtkinder». Sztuka, jak było do przewidzenia, odniosła pełny sukces, do którego przyczyniła się w niemałej części znakomita gra artystów przy współudziale autora, p. Turskiego, który pozostał i w Wiedniu przy swej roli Antka Gzymsika. Obok niego gorące i w pełni zasłużone oklaski zbierali p. Feldman jako stary Gzymsik, p. Wierzejska jako matka, p. Nowacki w roli profesora, w pomniejszych rolach pp. Frączkowski, Brzeski, Zapałowicz i p. Werniczówna. Śpiewy i tańce, ożywiające sztukę, podobały się publiczności wiedeńskiej jak i polskiej ogromnie, a owacyjnie wprost oklaskiwane były kuplety, w których śpiewano, jak to Moskale wyłamywali sobie zęby na Krakowie i jak ich ostatecznie wypędzono.

Krytyk wiedeńskiej »Arbeiter Ztg.» pisze: Dotąd znaliśmy p. Turskiego jako oryginalnego przedstawiciela silnych postaci z życia ludu i żołnierzy. W tym swoim nowym utworze wypowiada on się jako poeta ludowy bardzo cenny. Jego »Dzieci przedmieścia« rozwijają małomieszczańskie życie polskiego społeczeństwa ze wszystkiemi swemi właściwościami. P. Turski wypowiedział tu silnie swoje demokratyczne przekonania, gdyż wszystkie występujące w sztuce jego figury grawitują mocno na lewo i budzą szacunek dla robotnika.«

Węgrzy dla polskiego Legionu. „Pesti Naplo" z 15 stycznia 1915 donosi co następuje w artykule „Węgrzy dla polskiego Legionu": Klub polsko-węgierski rozpoczął szeroką akcyę w celu zorganizowania węgierskiego oddziału w Legionie. W tym celu odbyto publiczne zgromadzenie w sali kraj. Towarzystwa przemysłowego przy licznym udziale publiczności. Zagaił bar. Nyary, przypominając, że w tejże sali nieraz padały słowa o nawiązaniu stosunków przemysłowych z miastami polskiemi. „Dziś Polska jest pustynią. Nie można nawet mówić o spustoszonych miastach polskich, jak się mówi o belgijskich, bo w Polsce wiele miast wprost zniknęło. Mimo to Polacy wystawili Legion, taki, jaki niegdyś — w r. 1848 — walczył na Węgrzech. Za sprawę węgierską walczyło wtedy 5000 Polaków. Dziś Polacy, którzy na wyekwipowanie swego Legionu złożyli krocie, wobec olbrzymiego zniszczenia,zwracają się do Węgrów o pomoc w wyekwipowaniu tych 600 Węgrów, którzy się zgłosili do Legionu. Będą oni tworzyli osobny batalion. Prócz tego zachodzi potrzeba stworzenia w Budapeszcie osobnego domu dla rannych i chorych Legionistów".

Po dłuższej dyskusyi uchwalono, że Klub polsko-węgierski weźmie w swe ręce sprawę wyekwipowania węgierskich Legionistów i stworzenia wspomnianego domu, oraz wybrano komitet, który w całym kraju rozpocznie akcyę celem zebrania potrzebnych środków. Do komitetu należy szereg osobistości z pomiędzy arystokracyi.

Bułka ważąca 2 deka. Z Salcburga donoszą do pism wiedeńskich: Trybunał apelacyjny tutejszy zatwierdził wyrok pierwszej instancyi, skazujący piekarza Jerzego Schustra na karę pieniężną 400 koron. Przedmiotem rozprawy była skarga o lichwę żywnościową. Jako corpus delicti przedłożono trybunałowi bułkę wypieczoną w piekarni Schustra, która ważyła 2 deka.

Lordowie w armii angielskiej. Jak angielskie pisma donoszą, 178 angielskich lordów służy obecnie bądź to przy armii lądowej, bądź przy marynarce. Dotąd padło trzech lordów, 6 było rannych, 2 wziętych do niewoli. Posłów angielskich do Izby gmin służy w wojsku i marynarce 160.

Dla ewakuowanych w Libnicy (Styrya)
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":
Wl. Brzuchowski, Filip Wawrzyniuk i Franc. Mroczkowski po 10 K, Piotr Skurzak 2 K, Fr. Wanat 5 K, Soukup 1 K, Stefan Jach 2 K z 24 dywizyi piechoty (razem 40 K).

Dla ofiar wojny
w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":
Dr Józef Jabłoński od Franciszka Wojnarowicza 2 K 40 h, oraz od Antoniny Gatnikiewicz, Kazika i Jadzi Jabłońskich 11 K 60 h (razem 14 K); J. C. 25 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Maryi Cyrankiewiczówny; A. W. 6 K zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Maryi Cyrankiewiczówny; Stanisława N. 6 K, Z. P. 4 K, Z. K. 3 K.

Dla ewakuowanych
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":
Oddział ochrony mostu na Skawie 21 K 80 h jako resztę ze składki na wieniec dla ś. p. Ludwika Woźniaka z Choczni, towarzysza broni i żołnierza przy oddziale bezpiecz. kolej.

Dla biednych ewakuowanych dzieci
złożyły w Administracyi „Nowej Reformy" dzieci szkolne z Olczy 6 K 27 h.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Piątek. Z powodu próby generalnej z operetki Hofmana: „Robert i Bertrand" teatr zamknięty.

Zmarli:

Franciszek Knapik, sędzia powiatowy z Radomyśla, umarł 25 b. m. w Krakowie w 50 r. życia.

Alojzy Czyżewicz, emeryt. kapitan piechoty, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 76.

Prawosławie w Galicyi.

Berlin, 28 stycznia.

Według doniesień rosyjskich dzienników ze **Lwowa, synod święty** w Petersburgu przeznaczył z funduszów państwowych dla duchowieństwa po 10.000 rubli miesięcznie na przeciąg dwóch miesięcy na wsparcie duchowieństwa prawosławnego w 100 nowo utworzonych **parafiach prawosławnych** w Galicyi wschodniej.

Zarządzenia gospodarcze na Węgrzech.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 29 stycznia.

Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministeryalne, które zakazuje osobom prywatnym mleć czystą pszenicę lub żyto. Młynom wolno przyjmować od osób prywatnych pszenicę i żyto tylko wtedy, gdy przynajmniej równa ilość jęczmienia lub kukurudzy będzie zmieloną.

Ogłoszono również rozporządzenie ministerstwa handlu co do zarządzeń wyjątkowych, wedle których ustawa dla ochrony prawa własności przemysłowej odnosi się także do poddanych niemieckich.

Burmistrze Wiednia i Budapesztu na froncie bojowym.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 29 stycznia.

Naczelny komendant armii arcyks. Fryderyk za zezwoleniem cesarza, zaprosił burmistrzów Weiskirchnera i burmistrza Pesztu, Perczego, do odwiedzenia wiedeńskich, względnie budapeszteńskich korpusów na froncie. Obaj burmistrze dzisiaj przybędą na miejsce, gdzie będą mieli sposobność przekonać się o stanie i zdrowiu pułków domowych.

Ambasada amerykańska wobec wychodźców polskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 29 stycznia.

Ambasada amerykańska stwierdza, że artykuł, który się pojawił w kilku dziennikach, wedle którego ambasada wydaje galicyjskim wychodźcom legitymacye dla odwiedzenia ojczyzny w części okupowanej Galicyi, jest pozbawioną wszelkiej podstawy.

Cesarz Wilhelm na ziemi francuskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Monachium, 29 stycznia.

»Münchener N. Nachr.« donoszą: Cesarz Wilhelm przyjął w głównej kwaterze beletrystę bawarskiego, Ganghofera. Przy obiedzie powiedział do niego:

Wy Bawarczycy jesteście świetnymi ludźmi. Praca wasza była dzielna, ale wszędzie też, dzięki Bogu, idziemy naprzód.

Cesarz przypomniał, że z Ganghoferem widział się na wiosnę i zauważył: Ktoby był przypuścił, że się znowu we Francyi zobaczymy.

Wieczorem zgłosili się wyżsi oficerowie. Jeden z nich przedstawił cesarzowi nowy wynalazek przy pomocy obrazów świetlnych, który ma być zastosowany w wojnie.

Cesarz powiedział: To dobra rzecz, czy też Francuzi będą to naśladowali?

Oficer odpowiedział: Tak prędko nie; my będziemy pierwsi.

Budżet Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 29 stycznia.

Komisya budżetowa ukończyła obrady nad dochodami budżetu. Zwyczajne i nadzwyczajne dochody preliminowano na 3,255 milionów, czyli o 358 mniej, niż w roku ubiegłym.

Pomoc dla Królestwa.

Rada ministrów uchwaliła kredyt na rolnych i miejskich właścicieli gruntów oraz przemysłowych i handlowych przedsiębiorców i rękodzielników w polskich prowincyach, które ucierpiały z powodu wojny. Na ten cel oddanych będzie do dyspozycyi 50 milionów na najkorzystniejszych warunkach.

Przeciw obcym obywatelom.

Rada ministrów uchwaliła dalej, aby patenty na wynalazki, będące własnością obcych poddanych, zostały zniesione. Państwu przyznano prawo wejścia w posiadanie tych wynalazków, które dla narodowej obrony będą korzystne.

Prześladowanie internowanych w Rosyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 29 stycznia.

Rosyjski główny zarząd więzień ogłosił okólnik, ustanawiający, że zesłani do wnętrza Rosyi Niemcy, Austryacy, Węgrzy i Turcy mogą mieć przy sobie tylko po 25 rubli, dla każdego członka rodziny można mieć po 5 rb.

Sofia, 29 stycznia.

Prześladowanie Niemców w Rosyi przybiera coraz szersze rozmiary. »Nowoje Wremia« poszła tak daleko, że w dziale poświęconym prześladowaniu Niemców, zamieściła listę nazwisk niemieckich **urzędników ministeryum spraw zagranicznych.** Za to dziennik ten został skazany na 3.000 rubli kary. Rubryka spraw sądowych zapełnioną jest wyrokami, skazującymi za używanie języka niemieckiego na wysokie kary pieniężne. Ruch bojkotowy przeciwko fabrykom, w których jest inwestowany kapitał niemiecki, jest ogólny. Rosyjskie gazety ogłaszają codziennie imienne wykazy tych firm, które ulegają bojkotowi.

Zdziesiątkowani strzelcy alpejscy w Alzacyi.

Berlin, 29 stycznia.

Do „Local-Aenzeigera" telegrafują z Genewy: Wielkie straty, jakie ponieśli w dotychczasowych walkach francuscy strzelcy alpejscy, którym w Alzacyi powierzono najtrudniejsze zadanie, spowodowały francuskich przedstawicieli w Izbie do poczynienia kroków w ministeryum, ażeby wojska te zastąpiono innemi.

Straty Anglików w bitwie morskiej.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 29 stycznia.

Admiralicya donosi, że wszystkie okręty, które brały udział w bitwie morskiej, powróciły do portu. Okręt »Lyon«, trafiony został poniżej linii wodnej, tak, że kilka komór napełnionych było wodą. »Lyon« przewieziony został przez okręt »Indomitable«. Kontrtorpedowiec »Meteor«, jako niezdolnego do walki, przewiózł kontrtorpedowiec »Liberty«. Na »Lyonie« 17 żołnierzy zranionych, na »Meteorze« 4 zabitych, 1 zraniony.

Szczegóły bitwy.

Londyn, 29 stycznia.

(Biuro Reutera). Tymczasowe sprawozdanie admirała Beaty brzmi:

»Lyon« i »Tiger« jechały na czele eskadry i jakiś czas same były w ogniu, były więc narażone na skoncentrowany atak nieprzyjaciela i tylko one zostały trafione. Szkoda w kotle na »Lyonie« i zepsucie się maszyn niewątpliwie udaremnily osiągnięcie większego zwycięstwa. Łodzie podwodne zmusiły do przerwania walki.

Flota niemiecka u wybrzeży Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 29 stycznia.

Pewien marynarz z Edynburga opowiada, że flota niemiecka ukazała się w oddaleniu 30 mil od wybrzeży angielskich.

Ofenzywa turecka na Kaukazie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 29 stycznia.

Turecka główna kwatera ogłasza: Na Kaukazie rozpoczęła się nasza ofenzywa. Wojska ruszają naprzód w kierunku do Olty; wypędziły nieprzyjaciela, stojącego przed nimi i zabrały wiele materyału wojennego. W odwrocie Rosyanie spalili miejscowość rosyjską Narman, aby znajdujące się tam materyały nie wpadły w nasze ręce.

Kongres podżegaczy wojennych w Medyolanie.

Berlin, 29 stycznia.

„Kölnische Ztg." donosi z Medyolanu: Wczoraj rozpoczął się kongres grup politycznych propagujących wojnę. Przybyło około 100 przedstawicieli politycznych stowarzyszeń. Nastrój rozpraw był bardzo wojowniczy. W zakończeniu postawił dyr. »Popolo d'Italia« porządek dzienny, żądający od rządu **wypowiedzenia sojuszu trójprzymierzu** i zastrzeżenia dla Włoch samodzielnego stanowiska w polityce międzynarodowej i koncercie europejskim. Kongres obraduje dalej.

„Perseveranza" oświadcza, że **kraj nie pójdzie za głosem podżegaczy, nawołujących do wojny.**

Rewolucya w Portugalii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 29 stycznia.

»Daily Mail« donosi z Lizbony pod datą 25 b. m.: Partya demokratyczna uchwaliła prowadzić ostrą opozycyę przeciwko nowemu rządowi. Prezydent ministrów, Castro, wypuścił na wolność aresztowanych oficerów. Pieczęcie z lokali redakcyj republikańskich usunięto.

Castro oświadczył, że ma zamiar prowadzić rządy energiczne, lecz w myśl ustaw. Po wyborach przywrócone będą prawdopodobnie rządy cywilne.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 29 stycznia.

Król Ludwik na terenie wojny.

Monachium. Król Ludwik udał się w towarzystwie ministra wojny Kressa na teren wojny.

Brak węgla we Francyi.

Lyon. »Novell de Lyon« donosi: Minister robót publicznych Sembat oświadczył w komisyi Izby, że rząd zamierza odwołać wszystkich górników, stojących pod bronią i przeznaczyć ich do kopalń dla przyspieszenia produkcyi węgla.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Rodzina **Szczudlów** z Tarnowa, obecnie w Orłowej (Śląsk austr.), prosi znajomych o podanie adresu. 956

Ktoby miał jaką wiadomość o synu moim **Szczęsnym Czermińskim,** legioniście z III. p., IV. batal., XIV. komp., proszę donieść: Praga Winohrady, ulica Smiloskiego 8. **Czermińska** 955-2

Legioniście z Kęt, który dnia 22 stycznia 1915 poszukiwał nas w Kozach, donoszę, że mieszkamy obecnie w Myślenicach. **Owocówny,** Myślenice, szkoła męska. 957

Józef Hołub, wachmistrz żandarmeryi, obecnie w Bochni, poszukuje swej żony **Anny i 4 dzieci:** Witolda, Zdzisia, Adasia i Kamili, które w drugiej połowie września 1914 przebywał w Zagórzu koło Sanoka. Ktoby wiedział o miejscu ich pobytu lub gdzie przebywa ewakuowana ludność Zagórza, raczy podać mi do wiadomości. 953-2

Edward Fyda, Nowy Sącz, Długosza 34, prosi o podanie wiadomości o rannym pod Tarnowem legioniście **Tadeuszu Fydzie** (Łomża), I. pułk, II. batalion. 969-3

Poszukuję żony **Ludwiki Horeczowej** z dziećmi Zenobią, Zenonem i Eugeniuszem z Rohatyna, **Antoniny, Maryi, Bronisławy Fedyk, Pauliny Bożykowej** z Rawy Ruskiej, **Petroneli Kockowej i Michaliny Kocybałowej** z Birczy. — O podanie miejsca pobytu najuprzejmiej proszę. **Michał Horeczy,** Res. Rechnungsunteroffizier bei der Mannschaftserzatzabteilung Nr 10. Fuhrenreserve, Feldpost Nr 12. 935-3

Stanisław Pająk, kierownik szkoły w Moszczenicy, rezerwowy kapral, 18. Ldw. In. Reg., 3. Marschkomp., został raniony pod Krakowem. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu raczy donieść żonie jego, zamieszkałej w Opawie na Śląsku, plac św. Trójcy nr 15, I. p. 852

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Florentyny Poznańskiej** z Kamionki Strum., wraz z dziećmi, raczy łaskawie donieść pod adresem **Jan Poznański,** wachmistrz rachunkowy, Korps Train Gruppen Commando 1/XVIII, Feldpost 506. 932-5

Stefan Pieprzak, Verpflegsakcesist, Feldpost 41, szuka swej **żony z dziećmi** i szwagra **Władysława Skobońskiego.** 604-10

Poszukuję **rodziny Korzeniowskich** ze Lwowa, zamieszkałych ul. Dwernickiego. O wiadomość prosi **Jan Pretorius,** Perchtoldsdorf bei Wien, Neustiftgasse 31. 877-3

Stanisław Zamazal, c. k. porucznik 9 p. p., Feldpostamt 110, prosi o adresy krewnych i znajomych. 911-3

Adolf Lödl ze Lwowa znajduje się obecnie w szpitalu rezerwowym Nr. 4, Wiedeń, XII., Schönbrunnerstrasse.

Państwa **Tuszlów i Pęgasików** proszę o adres **mojej żony,** która z Wami miała wyjechać z Dobrzechowa. Jestem chory. **Józef Hewrycz,** Reservespital, Żywiec. 864-3

Poszukiwanie zaginionych.

Ktoby wiedział o obecnem miejscu pobytu lub miał jakąkolwiek wiadomość o **M. Kluczyńskim,** sekretarzu starostwa ze Skałatu, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Marcin Rodziński,** wachmistrz żandarmeryi w Krakowie, Rynek Kleparski l. 14, u p. Paciorka, restauracya. 960 1 3

Antoni Grenik z Drohobycza, obecnie w Lambach, Austrya Górna, poszukuje rodziny **Bachmanów** i **Kleinów** z Rohatyna, tudzież **Müllerów** z Krotoszyna i Skniłowa. 944 1 5

Grzegorz Demiańczuk ze Skałatu, obecnie Wolfsberg, Herrengasse 177, Kärnten, poszukuje swych krewnych: **Tomasza i Maryi Curkowskich, Jana, Teresy i Rudolfa Kosiczów** i **Tomasza Żebrowskiego** ze Zbaraża, **Ks. kanonika Ferdynanda Besarabowicza, ks. Aleksandra Dworzańskiego** i **Marceli Dworzańskiej** z Sidorowa obok Husiatyna. 943

Baruch Jäger, Landst.-Etappen-Baon Nr 116, I. Arbeiter Abteilung, Feldpost 56, poszukuje żony **Belli** z domu **Haber** z dwojgiem dzieci z Baranówki, pow. Brzeżany. 954

Stanisław Serwatka z Drohobycza, obecnie Tabor, ul. Havlíčkova 651 (Czechy), poszukuje swej rodziny. 427 1 3

Wojciech Bodzioch, obecnie Sucha (Galicya), ogrzewalnia kolej., szuka swej siostry **Honoraty Bodzioch** z Biadolin Szlacheckich. 959 1 2

Franciszek Kukla, obecnie Reserve-Spital d. Roten Kreuzes w Hrob (Klostergrab), Czechy, poszukuje rodziców i siostry **Anny Morys.** 952

Jan Procyk, obecnie rezerw. kapral 32 pułku artyleryi polnej, B. 5, Feldpost Nr 63, poszukuje swej żony **Maryi Procykowej** z Ustrzyk Dolnych, powiat Lisko. 946

Teofil Kostyszyn, III p. IV Bat., 13 komp., poczta polowa Legionów polskich Nr 2, poszukuje rodziców i prosi o jakąkolwiek o nich wiadomość 951

Karol Adamko z Bołszowiec poszukuje żony **Ludwiki** z dziećmi, która w ostatnich czasach pozostawała w Stanisławowie. Ktoby cokolwiek o nich wiedział, raczy donieść pod adresem: Antoni St. Bassara, Podgórze, ulica Lwowska 31. 930 2 3

Grzegorz Szwaj z Bołszowiec poszukuje żony **Karoliny** z trojgiem dzieci, która w ostatnich czasach pozostawała w Samborze, oraz braci **Piotra, Stanisława i Tadeusza,** którzy zostali powołani do 77 pułku piechoty. — Ktoby cokolwiek o nich wiedział, raczy donieść pod adresem: Grzegorz Szwaj, Landsturmetappenbataillon, 3 komp., Feldpost 56. 931 2 3

Maryan Chudzik z Potylicza, obecnie c. k. porucznik Landsturm-Baon 235, Feldpost Nr 209, poszukuje rodziców i braci w armii: **Karola, Adolfa, Kazimierza, Józefa, Władysława i Edwarda,** krewnych i przyjaciół. 869 2 3

10 kor., ewentualnie więcej, dam osobie, która poda mi prawdziwy adres matki, **Malwiny Watranowej,** żony kierownika szkoły z Dunajowa, i siostry **Maryi.** — Jedn. ochotn. **Jan Watran,** 2 komp. sztabowa, Feldpost Nr 93. 856 3 10

Poszukuję żony **Stefanii z Jastrzębskich Iwanejkowej** z dwojgiem dzieci, siostry **Heleny i Maryi,** brata **Franciszka,** który wstąpił w szeregi wojskowe 77 pułku i szwagra **Teofila Jastrzębskiego.** Proszę każdego, ktoby coś o nich wiedział lub znał ich adres, o łaskawe doniesienie pod adresem: **K. Iwanejko** „Rababrücke" poczta Bochnia 789 4 10

Adam Szechiński, wachmistrz żandarmeryi ze Zbaraża, poszukuje brata swego **Franciszka,** jednorocznego ochot. przy polnej artyleryi 11 korpusu, pod adresem: A. Szechiński, wachm. żand. u Paciorka, restauracya na Kleparzu l. 14 w Krakowie. 629 4 5

Bronisław Klober z Sokołowa, obecnie poczta polowa Nr 20, poszukuje żony **Stefanii** i córki **Zdzisławy,** rodziny **Zaborskich** ze Stanisławowa, **Isakowicza** 3, i rodziny **Jana** i **Maryi Wyszyńskich** z Drohobycza. 729

Marya Raunek, Uhřineves, ul. Sladkovskeho, Czechy, prosi o wiadomość o swoich braciach **Romanie i Władysławie Tuchowiczach** z odbenzyniarni w Drohobyczu. 625

Ktoby cokolwiek wiedział o miejscu pobytu mych rodziców: **Karola i Walentyny Klingerów,** brata **Michała Klingera** i cioci **Julii Augustyn** z Niżankowic, jakoteż rodziców męża mego **Szymona i Maryi Niżankowskich** z Hołhocz, lub jeżeli kto wie, gdzie wogóle wyjechali mieszkańcy z Niżankowic i z Hołhocz, raczy łaskawie donieść mi pod adresem: **Zofia Niżankowska,** Drahotusch l. 94, Morawa. 785 5 5

Michał Jaworski, obecnie ranny, w szpitalu w Neudek (Czechy), poszukuje żony **Michaliny,** nauczycielki z Harty Górnej, pow. Brzozów, z synem Zdzisławem, oraz teściowej, która została przy niej. 912

Grzegorz Sływka, feldwebel Landsturm-Etapbaon Nr 235, 4 komp., Feldpost 209, prosi swej żony **Maryi** z synkiem Romkiem z Podzamcza o podanie swego adresu. 939

Antoni Rudnicki, podof. rach. 10 batolionu pionierów, 1/10 Pionierzeugsreserve z Przemyśla, Feldpost Nr 99, poszukuje żony **Julii** z 2-giem dzieci, oraz rodziny **Szawała** ze Stryja. 940

Mikołaj Chaj z Lutowisk, powiat Sambor, obecnie Praga, Karlin, Szpital Czerw. Krzyża, Szkoła u Radnice, poszukuje ojca **Stefana,** matki **Maryi,** żony **Haśki** i dzieci Iwana i Maryi, oraz braci **Wasyla i Piotra.** 855 2 2

Ktoby wiedział o miejscu pobytu żony mej **Wiktoryi Baraniczowej** z córką Seweryną, oraz p. **Tyburcego Sachaydakowskiego** z Kałusza, raczy łaskawie donieść pod adresem: Jakób Baranicz, podof. rach. 20 p. p., Feldpost 27. 899 2 2

Praktyczna gospodyni gotuje tylko na gazie.

Godzina gotowania na kuchence 1 pł. kosztuje około . . 5 h

» » » » 2 » » » . . 10 »

Ogrzanie 1 litra wody do wrzenia kosztuje około . . . 1 »

Kuchenki wypożycza Krakowska Gazownia miejska.

791 5 5

Absolwent IV r. inżynieryi poszukuje zajęcia lub udzieli lekcyj geometryi wykreślnej. Zgłoszenia: Starowiślna 39, II p., na lewo, od 2—3-ej. 919 2 2

Panienka biedna

obznajomiona z językiem niemieckim, poszukuje posady w sklepie lub jako laborantka w aptece. Może złożyć kaucyę 100 K. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod **„Zajęcie".** 917 2 2

Znacznie

potaniało

Masło deserowe duńskie i stołowe.

Wojciech Olszowski

Kraków, Mały Rynek

46 14 0

Przyjmę administracyę realności w Krakowie lub dworu na prowincyi. Zgłoszenia listown pod „H. O." w Adm. „Nowej Reformy". 903 3 4

Administracyę kamienic przyjmie adjunkt Magistratu. Zgłoszenia pod „Edykt" do Administracyi „Nowej Reformy" 907 3 3

Apteka

poszukuje **praktykanta** ze znajomością języka niemieckiego i polskiego. Pierwszeństwo mają tacy, którzy choćby krótki czas byli zajęci w tym zawodzie. Zgłoszenia listowne pod **909** przyjmuje Administr. „N. Reformy". 909 2 3

Przyjmie

administracyę kamienicy

urzędnik Magistratu. Zgłoszenia listowne pod **Orzechowski** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 914 2 2

Zaraz do wynajęcia

w nowoodrestaurowanym domu ul. Szewska 7. — 2, 3 lub 5 pokoi z pp.. kuchnią, łaz. i t. d., II p., oraz 2 lokale front. z wystawami na sklepy, I p., 2 lokale na sklepy lub pracownię, parter. Wiadomość na miejscu od 11—12 przed poł., 2—4 po poł. lub u dozorcy na III piętrze. 915 2 2

Mogę się podjąć

jeszcze jednej administracyi kamienicy w Krakowie. Zgłoszenia listowne przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod „Administracya 916". 916 2 2

Kupuję i sprzedaję:

ubrania, palta i futra męskie i damskie. — **S. Katzner, Bracka 5.** 446 7 10

Jakiegokolwiek zajęcia biurowego lub korepetycyi dla uczniów niższych klas szkół średnich, wogóle pracy, poszukuje młody człowiek, obecnie w bardzo ciężkich warunkach wywołanych wypadkami wojennemi. — Zgłoszenia pod **„Praca 843"** przyjmuje Administracya „N, Reformy". 843 4 0

Józef Buchiński

koncesyonowany instalator do urządzeń gazowych

Kraków, Krakowska 46.

Po wieloletniej praktyce w Gazowni Miejskiej wykonuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące jak najdokładniej. 973 1 4

„Gazeta mieszkań" i Biuro administracyi realności

Kraków, Karmelicka 15.

Do wynajęcia i poszukiwane:

Różne mieszkania, pojedyncze pokoje, lokale sklepowe, klubowe, pracownie, atelier, składy. 854 2 3

Wiadomość od 9 do 11 przedpoł. i od 4 do 6 wieczór.

Ciasto strudlowe

posiada stale na składzie handel kolonialny i delikatesów 968 1 5

L. Sykutowskiego

Kraków, Szewska 21.

Kraków.

Dla naszych polskich wychodźców wojennych **w Wiedniu,** polecamy swe znane z ciepłoty (zastępujące futra) **sweatery** damskie i męzkie aż do dnia 10 lutego 1915 o 25% niżej cen dawniejszych.

Kupcom krakowskim rabat.

Pierwsza Krakowska pracownia wyrobów włóczkowych z Wielopola 15, obecnie Wiedeń VI, Mariahilferstr. 49, II Stiege, III Stock, Tür 46. Winda. 834 2 3

L. 707/915. I. b. 851 3 3

EDYKT.

W myśl obwieszczenia Magistratu z dnia 1 lutego 1907 l. $\frac{67877/07}{II.}$ właściciele realności, położonych w Krakowie, obowiązani są, jeżeli nie mieszkają w miejscu, ustanowić dla swych realności zarządców, mieszkających w Krakowie i nazwiska oraz ich adres podać do wiadomości Magistratu.

Stwierdzono jednak, że obecnie wielu właścicieli realności z Krakowa wyjechało, nie ustanowiwszy administratorów, tak, że znaczna część domów w mieście pozbawiona jest wszelkiego dozoru, tembardziej, że również i w wielu domach, wbrew postanowieniom § 86 regulaminu o porządku i czystości w mieście niema stróżów.

Gdy względy sanitarne i bezpieczeństwa publicznego wymagają niezbędnie, aby w każdym domu, położonym w obrębie miasta, był stróż, oraz odpowiedzialny administrator, jeżeli właściciel w Krakowie nie mieszka, przeto po myśli przytoczonego wyżej obwieszczenia, oraz przepisu §§ 86, 87 i 88 regulaminu o czystości i porządku w mieście z dnia 24 sierpnia 1884, Magistrat wzywa wszystkich tych właścicieli realności, którzy z Krakowa wyjechali, nie zostawiwszy administratorów, aby w terminie do dni 8-miu ustanowili dla realności swych zarządców i nazwiska ich i adresy podali do wiadomości Magistratu, oraz tych właścicieli, w których domach brak jest stróżów, by w wyznaczonym powyżej terminie stróżów tych przyjęli i wyznaczyli im odpowiednie mieszkania.

W razie niezastosowania się do niniejszego wezwania, Magistrat użyje surowych środków przymusowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 21 stycznia 1915 r.

Prezydent miasta:

Dr Leo.

Administrator. Wobec rozporządzenia Magistratu z 21 stycznia 1915 o przymusowem ustanowieniu administratorów kamienic, może wyższy emerytowany urzędnik, obecnie administrator sądowy, objąć taką administracyę. Zgłoszenia listowne przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod Wiktor Roman. 965

Administracyę

realności przyjmie osoba na liście administratorów sądowych umieszczona i z ustawą administracyjną obznajomiona. Zgłoszenia listowne pod „Sposobność" przyjmuje Adm. „N. Reformy". 963 1 3

Urzędnik bankowy

rozumiejący się na administracyi, przyjmie zarząd kamienic i innych realności. Zgłoszenia: Z. S. Kraków, Czarnowiejska 38, I p. 966 1 3

Administracyę kamienic

przyjmie absolwent praw, obecnie na rządowej posadzie. Zgłoszenia pod **„Absolwent praw"** przyjmuje firma Harry Frommer, ul. Grodzka 9. 962 1 4

Przyjmę administracyę

kamienicy w Krakowie. Zgłoszenia: Jan Krysa, Nowa Wieś, Konarskiego 26. 958

Administracyę

kamienicy lub kierownictwo każdego interesu obejmie rutynowany przemysłowiec, urzędnik dużego przedsiębiorstwa. Jarosz, Kraków, skrytka pocztowa 67. 949

Nauczycielka poszukuje lekcyj. Przygotowuje z matematyki do matury seminaryalnej. Zgłoszenia listowne pod **„Nauczycielka"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 970

Zdolnej modniarki

poszukuje Salon Mód H. Tempelhof, Biała, Główna 13. 950 1 3

Do wynajęcia

4 pokoje, przedp., kuchnia, 2 pasaże, łazienka, gaz. Łobzowska 6, parter. 948 1 3

Kupię maszynę do szycia

w dobrym stanie. Zgłoszenia list. wraz z podaniem ceny przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod „Maszyna". 961

Do konwersacyi francuskiej

po 1½ godziny dziennie poszukuje się inteligentnej, młodej lub w średnim wieku osoby. Wiadomość w Adm. „Nowej Reformy" pod 736. 736 3 3

160 wagonów ziemniaków, buraków, marchwi pastewnej, oraz 15 wagonów słomy jest tanio do sprzedania. Zgłoszenia listowne pod **J. K. N. 200,** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 797 3 3

Buchalterki

rutynowanej, mającej dłuższą praktykę w większych przedsiębiorstwach, władającej biegle językiem niemieckim, potrzeba na całodzienne zajęcie do większego biura.

Pisemne oferty pod **„Buchalterka"** do Biura dzienników, Szczepańska 9. 861 3 3

Pomocnik handlowy

z działu bławatnego, dywanów, oraz modnej damskiej i męskiej bielizny, Polak, poszukuje zaraz posady. Tadeusz Pelz, Vöklabruck, Stadtgruss. 867 2 4

Administracyę

realności przyjmie ukończony prawnik, właściciel realności. Zgłoszenia: Biuro informacyjne, Groble 8. 901 3 3

Poszukuję mieszkania słonecznego, składającego się z **2 pokoi, przedpokoju i kuchni,** ewent. z łazienką i światłem elektr. od marca lub kwietnia. Zgłoszenia listowne pod **„Mieszkanie"** do Adm. „N. Reformy". 902 2 2

Uczenica

instytutu muzycznego udziela lekcyj na fortepianie po przystępnej cenie. Groble 7, parter, na lewo. B. M. 331 10 0

PRZED

ZAKAŻENIEM

musimy się o tyle więcej strzedz, że teraz zakaźne choroby, jak: szkarlatyna, odra, ospa, cholera, tyfus występują ze wzmożoną siłą, dlatego

UŻYWA SIĘ WSZĘDZIE

gdzie takie choroby występują, środka dezynfekcyjnego, który musi ... pod ręką w każdym domu. Najulubieńszym środkiem dezynfekcyjnym teraźniejszości jest bezprzecznie

LYSOFORM

który bezwonny, nietrujący i tani jest do nabycia w każdej aptece i drogueryi za 80 h. Działanie Lysoformu jest szybkie i pewne, dlatego polecają go lekarze do desynfekcyi przy łóżku chorego, do mycia ran, wrzodów, do antyseptycznych przewiązywań i do przestrzykiwania.

MYDŁO LYSOFORMOWE

jest łagodnem mydłem toaletowem, zawierającem 1% Lysoformu, działa antyseptycznie i można go używać na najwrażliwszą skórę. Robi skórę miękką i elastyczną. Każdy będzie później używał zawsze tego znakomitego mydła, które tylko wydaje się droższem, a w użyciu przecież jest bardzo wydatnem, bo starczy na długo.

Kawałek 1 korona.

LYSOFORM MIĘTOWY

jest wodą do ust silnie-antyseptyczną, która usuwa szybko i pewnie niemiłą woń, zęby wybiela i konserwuje. Można jej użyć do płukania gardła przy katarze krtani, kaszlu i katarze, według lekarskiego zaordynowania. Kilka kropel starczy na szklankę wody. **Flaszka oryginalna** kosztuje **1 K 60 h.**

Zajmującą książkę pod tytułem „Zdrowie i dezynfekcya" wysyła na żądanie zadarmo i opłatnie chemik HUBMANN, Wiedeń, XX., Petraschgasse 4. 42 4 0

L. 89/15. 845 2 3

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **sekretarza-kasyera miejskiego** w Skawinie, podaje się do wiadomości, że ukwalifikowani kompetenci mogą wnieść podania do Zarządu gminy w Skawinie najdalej do **dnia 15 lutego 1915 r.**

Posada jest do objęcia z dniem 1 marca 1915 r. z płacą 2000 kor. rocznie prowizorycznie na rok jeden, po którym nastąpić może stabilizacya. Płaca ta stopniuje się trzema czteroleciami w wysokości 10% zasadniczej płacy.

Kandydaci wykazać muszą dokumentami obywatelstwo austryackie, wiek, znajomość ustaw administracyjnych własnego i poruczonego zakresu działania gminy, oraz dotychczasowe zajęcie.

Skawina, dnia 22 stycznia 1915.

C. k. Komisarz rządowy.

Najtańsze **hurtowne** źródło zakupu **scyzoryków, pugilaresów, fajek,** oraz wszelkich **towarów galanteryjnych**

P. GOLDMANN

Wien IV., Starhemberggasse 44 (Favoritenplatz). 3 3

Wytwory z naturalnych soli zdrojów

VICHY

własności francuskiego rządu.

Vichy État Sels do rozpuszczania w wodzie. Niedoścignione co do skuteczności w zboczeniach w trawieniu (zgadze, kwasach żołądka, wzdęciach i t. d.).

Vichy-État Comprimés kamień moczowy i cierpienia nerkowe. — Rozpuszczają się bardzo łatwo.

Vichy-État Pastilles 2—3 pastylki po jedzeniu ustalają i przyspieszają trawienie. 5769 7 7

Wystrzegać się sztucznych naśladownictw.

KIMONO Największy wybór bluzek od 3 koron.

Karmelicka 7.

Wykonuje na zamówienia kostyumy, suknie, bluzki i t. d. z własnego i z powierzonego materyału. 407

Bracia Tercyarze św. Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim

w Krakowie, Kazimierz, ulica Krakowska l. 43

Telefon 3213

sprzedają najpowszechniej używane meble gięte, wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem, t. j. krzesła, fotele, kanapy bujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i polityrowania.

Krzesła i stoły do wypożyczania są na składzie.

Wycieraczki kokosowe, oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe, w różnych wielkościach.

Chodniki kokosowe do kościołów, urzędów na schody korytarze i do przedpokoi. 27 6 0

Drukarnia Literacka

w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Telefonu Nr 410

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski